ROK XIV. Nr 221 (4184) WILNO, piątek 13 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Czy jest to tylko tłumik?

Na wczorajszej konferencji prasowej zorganizowanej przez Obóz Zjednoczenia Narodowego w Wilnie padło z jednych ust pytanie na prawdę kapitalne, bo zahaczające jak gdyby o klucz sytuacji politycznej Polski.

Dokonać Zjednoczenia Narodowego to znaczy zdobyć zaufanie społeczeństwa.

Od czego to zaufanie zależy?

Czy Obóz Zjednoczenia Narodowego drogę do zdobycia zaufania znalazł? Jakie przeszkody kryje w sobie nieufna, niezbadana, często nie obliczalna opinia szerokich warstw społeczeństwa? Prasa usiłuje być wyrazicielką tej opinii. To leży wprost w jej naturze. A mimo to jakże często nie trafia w sedno, chodzi dokoła zagadnień. A tymczasem wczoraj jeden z przemawiających postawił sprawę jednocześnie i bardzo prosto i bardzo zasadniczo.

Deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego, jeżeli wyciągnąć z niej wszystkie konsekwencje wymaga bardzo wielu zmian w obecnej rzeczywistości polskiej. W tej chwili cały wysiłek prac Obozu skupiony jest na odcinku organizacyjnym. Położony jest rzetelny nacisk na jednanie jednostek najwybitniejszych, naja[illegible]szych najlepszych.

Załóżmy, że polityka personalna Obozu przynajmniej na niektórych terenach jest zupełnie dobra i trafna, że doborowi ludzi nic zarzucić nie można.

Czy same fakty, że duże grono osób oderwane zostało od pracy codziennej, zawodowej lub politycznej w organizacjach prowadzących walkę polityczną, że ich wysiłki zostały skierowane na odcinek organizacyjny, podczas gdy sam Obóz zachowuje w stosunku do polityki czynnej dotychczas dużą rezerwę, nie stanowią o osłabieniu odcinków pozytywnej działalności dotychczas obsadzonych przez owe jednostki.

Czy cały Obóz kładący nacisk na stronę organizacyjną, zjednoczeniową, a nie programową nie jest tylko *tłumikiem* nałożonym na życie polityczne Polski?

Jeżeli jest to tylko *tłumik*, jego rola jest szkodliwa, bo opóźnia proces krystalizacji poglądów politycznych w walce, przeciwdziała ważeniu się tętniących gorącą krwią rozpolitykowanej młodzieży programów.

Czy jest to tłumik?

Być może, że częściowo tak! Akcji pułk. Koca nikt nie potrafi zarzucić lekkomyślności, zbyt pochopnego ważenia się na poczynania zbyt wielkie przerastające siły dzisiejszej organizacji.

Ze wskazań deklaracji Obozu możnaby wysnuć wiele wniosków krytycznych być może i pod adresem obecnego rządu. Konsekwencją ogłoszenia deklaracji powinno być może sięgnięcie po władzę w państwie. Na pytanie czy Obóz będzie dążył do obsadzenia rządu otrzymujemy odpowiedź twierdzącą. Na pytanie dlaczego nie czyni tego zaraz — wyjaśnienie: „Jeszcze nie czujemy się na siłach, musimy okrzepnąć, mieć pewność, że potrafimy rządzić, a nie tylko unosić się na powierzchni życia politycznego".

Dlaczegóż więc przynajmniej zawczasu Obóz nie wystąpi z otwartą krytyką tych, czy innych posunięć rządu, przecież to właśnie byłoby atutem propagandowym, stanowiłoby chrzest bojowy Obozu, wzbudzałoby zaufanie do tego co głosi?

„Na to, ażeby rozpocząć krytykę, aby mieć moralne prawo do krytyki trzeba być przygotowanym do wzięcia odpowiedzialności za losy kraju do objęcia rządu" — brzmi odpowiedź.

Czy jest w Polsce, albo w jakimkolwiek innym kraju stronnictwo polityczne, które by rozumiało w taki sposób swoją rolę, które by omijało okazję krytyki rządu, po którym się chce objąć władzę?

Chyba nie ma! Stanowisko O. Z. N. jest pod tym względem szczytem zrównoważenia, szczytem logiki, jeżeli chodzi o ekonomię wysiłku, nieroztrwaniania go na utarczki polityczne bez których normalnie nie odbywa się żadna zmiana wart.

Obóz Zjednoczenia Narodowego jest więc rzeczywiście *tłumikiem*. Swą taktyką, swym niesłychanym zrównoważeniem ogranicza walkę polityczną do minimum.

Z tego mu czynią zarzut. To jest powodem nieufności. Zarzuty i nieufność byłyby słuszne, gdyby walka polityczna była kanonem, dogmatem nie do ominięcia i gdyby nas na walkę polityczną było stać, gdyby wykreślenie walk politycznych z życia wewnętrznego Polski, ze względu na naszą sytuację międzynarodową nie było palącą koniecznością.

Na to aby się przekonać, czy naszemu życiu politycznemu jest potrzebny jakiś tłumik wystarczy rzut oka na sąsiadów.

Głośna propaganda stalinowska i hitlerowska jest też tłumikiem potężnym, ale innego rodzaju. Ona tłumi metodą zagłuszania, często nawet głosów rozpaczy, albo wprost ogłuszaniem na śmierć.

Nie chodzi o to, żeby nasze życie polityczne nie miało żadnego tłumika, nawet takiego, który absorbuje najlepsze jednostki zabierając je z innych odcinków pracy, ale żeby Obóz, który spełnia pozytywną rolę tłumika nie był tylko tłumikiem.

Obóz nie krytykuje Rządu, ale i Rząd nie krępuje Obozu. Obok Rządu, z którego może nie wszyscy obywatele są zadowoleni powstaje twór od niego rzeczywiście całkowicie niezależny. Nie można powiedzieć, aby Rząd był temu powstającemu do życia Obozowi nieprzychylny. Członkowie Rządu chcą świecić przykładem obywatelskiego stosunku do wielkiej idei zjednoczenia narodowego i dają wyraz swej jaknajdalej posuniętej lojalności wobec tworzącego się Obozu z zupełnym zaparciem się siebie.

Jest to obraz nie spotykany w historii innych społeczeństw i dający się wytłumaczyć chyba tylko olbrzymią siłą moralną Wskrzesiciela naszej niepodległości i Jego Następcy.

W tej zupełnie wyjątkowej atmosferze może się dokonać taka zmiana wart, jakiej będzie wymagało dobro państwa, to jest taka, która potrafi odbudować zaufanie, nawiązać pełny kontakt między przyszłym rządem i społeczeństwem.

Ktoś gotów powiedzieć, że to jest niemożliwe, że to jest jakiś romantyzm.

Tak, rzeczywiście wchodzi tu w grę moment wiary i moment osobistego ryzyka. Obawa, czy nie nabiorą, wielu ludzi powstrzymuje.

Ale czy przypadkiem ta obawa nieuzasadniona i przesadna nie jest w tej chwili jedynym realnym czynnikiem dzielącym na pozór romantyczne rojenia od ich realizacji.

Piotr Lemiesz.

Z wojny chińsko-japońskiej



Generał Czang Kai Szek, głównodowodzący siłami chińskimi w kwaterze polowej w pobliżu Sianfu.



Zmobilizowane oddziały chińskie obrony narodowej w marszu do głównej kwatery w Leukouchiao.

Konferencja prasowa O.Z.N. w Wilnie

Wczoraj pod przewodnictwem Przewodniczącego Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Wilnie p. Stanisława Perzanowskiego i z udziałem przybyłego specjalnie z Warszawy przedstawiciela Biura Propagandy Centrali O. Z. N. p. red. Ostoji-Owsianego — odbyła się w Wilnie konferencja prasowa, w której wzięli udział wszyscy przedstawiciele polskich pism miejscowych.

Konferencja nosiła charakter informacyjny i została zwołana w związku z mającym się odbyć w Wilnie dnia 15 bm. Zjazdem Organizacyjnym Organizacji Wiejskiej O. Z. N. województwa wileńskiego.

Komunikat Wileńskiej Organizacji Miejskiej O. Z. N.

Prezydium Okręgu Wileńskiego Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego wzywa członków OZN do wzięcia udziału w zjeździe Organizacji Wiejsk. OZN. w niedzielę dnia 15 sierpnia rb.

Program zjazdu ustalono następujący:

Godz. 9 — Msza Św. w Ostrej Bramie.

Godz. 10 — Przemarsz uczestników zjazdu na cmentarz Rossa.

Godz. 10,30 — Złożenie hołdu Sercu Marszałka.

Godz. 11 — Otwarcie zjazdu w dużej Sali Miejskiej (ul. Ostrobramska 5).

Członkowie Organizacji Miejskiej mają wstęp wolny na obrady zjazdu bez indywidualnych zaproszeń.

P. Premier wyjechał do Francji

WARSZAWA, (Pat). Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski wyjechał na kilkudniowy pobyt do Francji w sprawach rodzinnych.

Zastępuje p. premiera, wicepremier inż. E. Kwiatkowski.

Wizyta min. Holsti w Estonii

HELSINGFORS (Pat) — Minister spraw zagranicznych Holsti wyjechał w towarzystwie małżonki i dyrektora protokułu dyplomatycznego Hakarainena z oficjalną wizytą do Tallina. Wizyta potrwa trzy dni.

Z kół zbliżonych do finlandzkiego ministerstwa spraw zagranicznych komunikują, że w październiku minister Holsti w drodze powrotnej z Genewy zatrzyma się w Berlinie, gdzie odbędzie rozmowę z min. von Neurathem.

TALLIN (Pat) — Z okazji pobytu w Estonii ministra spraw zagranicznych Finlandii Holsti'ego odbyło się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych przyjęcie, podczas którego wygłosili przemówienia ministrowie spraw zagranicznych obu krajów.

Brak siana w Polsce

WARSZAWA (Pat) — Celem przyjścia z pomocą rolnictwu w związku z niepomyślnym stanem na rynku paszy, dnia 12 bm. otwarty został kontyngent na przywóz z Węgier do Polski w rozrachunku clearingowym 5000 tonn siana.

Zdemolowali księgarnię za sprzedaż „Mein Kampf"

BERLIN (Pat) — Z Grazu nadeszła tu wiadomość, iż grupa członków „frontu ojczyźnianego" zaatakowała jednego z księgarzy, który wystawił szereg egzemplarzy książki Adolfa Hitlera „Mein Kampf", dopuszczonej niedawno do sprzedaży w Austrii. Urządzenie księgarni zdemolowano.

Na czele grupy stać miał jeden z funkcjonariuszy „frontu ojczyźnianego" pewien emigrant niemiecki. Również w innych księgarniach żądać miano usunięcia książek „Mein Kampf". Policja interweniowała spisując personalia. Ambasador von Papen założył protest u konsula w Grazu.

Kronika telegraficzna

— **Odbył się ślub cywilny Augusta Czartoryskiego** z siostrzenicą b. króla Hiszpanii, księżniczką Dolores de Bourbon Orleans. Na ślubie obecni byli m. in.: Stefan Zamoyski, ks. Alfons de Bourbon, infant Carlos i infantka Ludwika oraz księżniczka Alicja de Bourbon.

— **Rekord szybkości wymiaru sprawiedliwości** osiągnął sędzia S. Atkinson w Kirkland Lake Ont., który w ciągu 41 minut wydał wyroki w 69 sprawach. Wyroki opiewały na 927 dolarów nałożonych kar i około 400 dolarów kosztów sądowych.

— W ostatnich dniach w Insbrucku doszło do 5-ciu śmiertelnych wypadków w czasie wysokogórskich wycieczek w Alpach tyrolskich. Ofiarą wypadku byli przeważnie niemieccy studenci.

Litwinow chce chorować zagranicą

WIEDEŃ, (Pat). Komisarz spraw zagranicznych ZSRR Litwinow, po przybyciu do Wiednia, poddał się badaniu lekarza prof. dr. Eppingera, po czym wyjedzie do Marienbadu.

PARYŻ (Pat) — Niektóre dzienniki paryskie, jak np. „Echo de Paris" w depeszy swego zazwyczaj dobrze poinformowanego korespondenta londyńskiego podaje pogłoski, że p. Litwinow chce uzyskać od prof. wiedeńskiego świadectwo zalecające mu dłuższy pobyt za granicą.

Czwartkowe dzienniki paryskie przynoszą informacje o usunięciu z partii komunistycznej wybitnego poety sowieckiego Aleksandra Bezimienskiego. Poza tym prasa zamieszcza wiadomość za jedną z agencyj, że na Ukrainie prowadzona jest bezlitosna akcja represyjna, mająca na celu zgniecenie coraz bardziej rosnącego separatyzmu. w Kijowie i Charkowie przeniesiono około 100 oficerów na inne stanowiska, 70 oficerów wysłano na Syberię.

„Czystka" w Uzbekistanie

LONDYN (Pat) — Reuter donosi z Moskwy: Prezes komisarzy ludowych Uzbekistanu (Azja Środkowa) Abdi Lah Karimow został usunięty ze stanowiska pod zarzutem uprawiania „kontrrewolucyjnej działalności nacjonalistycznej".

Należy dodać, że w czerwcu br. został aresztowany pod tym samym zarzutem przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego (odpowiednik prezydenta) tejże republiki Hodzajew.

Szanghaj „beczką prochu"

wśród płomieni wojennych w Chinach

Koncentracja wojsk chińskich i floty japońskiej. Biali przygotowują się do obrony przed walczącymi wojskami żółtych

LONDYN, (Pat). Jak donoszą w ostatniej chwili z Szanghaju, wojna jest nieunikniona i działania wojenne wybuchną lada chwila.

Jako satysfakcję za zabicie 2-ch marynarzy japońskich, Japonia zażądała usunięcia wszystkich chińskich milicjantów oraz zburzenia urządzeń ochronnych Szanghaju. Wobec odrzucenia tych żądań przez Chiny, oczekiwane jest ultimatum Japonii.

W między czasie Chiny czynią gorączkowe przygotowania do ostatecznej rozgrywki. W Szanghaju ogłoszono stan oblężenia, na ulicach wznoszone są barykady i sypane rowy strzeleckie. Ruch kołowy został przerwany.

Na rzece Weng Pu zatopiono stare statki i dżonki chińskie, by uniemożliwić przejście japońskich okrętów wojennych.

Marsz. Czang Kai Szek wysłał do Szanghaju 87 i 88 dywizję. Ta ostatnia jest wyborową jednostką armii chińskiej. Posiada ona doskonałe wyposażenie i w ciągu ostatnich 10-ciu lat była ćwiczona przez fachowców niemieckich. W r. 1932 dywizja ta zatrzymała pochód Japończyków w Szanghaju. Obecnie zajęła ona fortyfikacje dookoła północnego dworca oraz tor wyścigowy Kiagwan. Jest to pierwszy wypadek od r. 1832, aby regularne wojska zajęły dworzec północny, który leży w strefie zdemilitaryzowanej.

Według relacyj japońskich, w samym Szanghaju stacjonowanych jest 10 tys. milicjantów chińskich, zaś ok. 100 tys. regularnego wojska chińskiego znajduje się dookoła miasta w promieniu 30 km. Żądania mieszanej komisji rozjemczej wycofania 88 dywizji zostały odrzucone przez mera Szanghaju, który oświadczył, że żądanie to winno być skierowane drogą dyplomatyczną do rządu nankińskiego. Komisja rozjemcza, jak wiadomo, składa się z przedstawicieli brytyjskich, francuskich, włoskich, amerykańskich, chińskich i japońskich.

Japończycy skoncentrowali w sąsiedztwie miasta 33 okręty wojenne. Dwa krążowniki japońskie oraz dwa kontrtorpedowce są zakotwiczone na zewnątrz dzielnicy Gong Kiu, zamieszkałej przeważnie przez Japończyków. Pozostałe okręty wojenne zgrupowane są dookoła portu Wu Sung, gdzie zbiegają się rzeki Wang Pu i Yuang Tse. Olbrzymie ilości amunicji i broni zostały już wyładowane.

W Szanghaju krążą uporczywe pogłoski, że w drodze znajdują się dalsze wielkie transporty wojsk japońskich.

Z chwilą wybuchu wojny, główne uderzenie japońskie nastąpi prawdopodobnie z powietrza od strony lotniskowca, stojącego na kotwicy o kilkadziesiąt kilometrów od Wu Sung.

Konsulowie mocarstw zachodnich zalecili obywatelom swych państw ewakuację północnych dzielnic, gdzie znajduje się garnizon japoński oraz dzielnicy, leżącej na zachód od linii kolejowej Szanghaj — Hang Czau. Władze brytyjskie wyślą prawdopodobnie pułk żołnierzy z Hong Kongu dla wzmocnienia angielskiego garnizonu. Rząd chiński ogłosił, że w razie gdyby doszło do działań wojennych nie będzie mógł zagwarantować bezpieczeństwa międzynarodowej dzielnicy.

FRANCUZI I ANGLICY SPROWADZAJĄ WOJSKO.

SZANGHAJ (Pat) — Wszyscy dowódcy zagranicznych oddziałów wojskowych w Szanghaju, z wyjątkiem Japonii, utworzyli międzynarodowy komitet obrony i postanowili utworzenie w wypadku niebezpieczeństwa wspólnego frontu.

Japończycy zwrócili się do zarządu koncesji francuskiej z zapytaniem, czy wojska japońskie będą mogły przejść przez teren tej koncesji w wypadku, gdyby zostały zaatakowane od południa przez Chińczyków. Francuzi udzielili odpowiedzi odmownej.

Celem wzmocnienia zagranicznych garnizonów, sprowadzają Francuzi wojska z Sajgonu, Amerykanie zaś z Manilli.

SZANGHAJ (Pat) — Miejskie władze chińskie przeniosły swe biura do koncesji francuskiej.

Oddziały japońskie zajmują pośpiesznie teren lotniska, znajdujący się w pobliżu dzielnicy Yang Tse Pu na wschód od międzynarodowej koncesji, jak to uczyniły w roku 1932. Sytuacja staje się z każdą chwilą bardziej napięta.

Japończycy zajęli Hankou

TOKIO, (Pat). O pierwszym starciu wojsk japońskich z oddziałami armii rządu centralnego przy przejściu przez Mur Chiński pod Hankou, donoszą, że wojska chińskie złożone były na tym odcinku z trzech pułków 89 dywizji. Chińczycy zajmowali umocnione stanowiska. Uzbrojenie pułków chińskich było bardzo dobre, m. in. oddziały te rozporządzały pokaźną artylerią i miotaczami min. Pozostała część 89 dywizji zdążała marszem pieszym wzdłuż linii kolejowej do granic Dżeholu. Szacują, że ogólna ilość wojsk chińskich w okręgu Kalgan - Czahar wynosi 4 dywizje.

TOKIO, (Pat). Z Tientsinu, ze źródeł japońskich donoszą, że w ciągu całego popołudnia trwały zacięte walki o górskie przełęcze w okolicy Hankou.

Po zajęciu w podzinach rannych dworca kolejowego i śródmieścia Hankou, lewe skrzydło japońskie wykonało manewr oskrzydlający, podczas kiedy prawe przeprowadzało w dalszym ciągu natarcie czołowe.

Japońscy eksperci wojskowi wyrażają obawę, że będzie rzeczą bardzo trudną wyparcie Chińczyków z 3-ch wąwozów górskich w okolicy Hankou, prócz tego Chińczycy okopali się na wzgórzach, będących nie do zdobycia z powodu warunków terenowych, położonych w pobliżu linii kolejowej Pekin—Sudyuan.

SZANGHAJ, (Pat). Agencja Reutera donosi z Takung Pao i Simanu, że wojska japońskie pod wpływem naporu oddziałów chińskich cofnęły się w bezpośrednie sąsiedztwo Tientsinu.

Wilki porywają dzieci na Polesiu

ŁUNINIEC (Pat) — W pobliżu Rachowicz nad granicą polsko-sowiecką obok gajówki Kocełły, w odległości 50 metrów od domu mieszkalnego wilki napadły na dwoje dzieci i porwały do lasu 6-letniego Pawła Glińskiego. W lesie znaleziono szczątki dziecka.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni jest to już drugi w tym rejonie wypadek porwania przez wilki dzieci, ponieważ 28 lipca w uroczysku Kortowatko wilki napadły na pastuszka Leonowicza i rozszarpały go. Wypadki takie na Polesiu już dawno nie były notowane, zwłaszcza w porze letniej i w pobliżu domostw. Władze administracyjne zarządziły obławę na wilki.

38.000.000 franków spadku

po rosyjskim admirale

PARYŻ (Pat) — Przed paryskim sądem cywilnym rozpocznie się wkrótce sensacyjny proces o spadek po admirale floty carskiej Aleksiejewie, zmarłym kilka lat temu w Paryżu. Spadek ten wynosi 38 milionów franków.

W roku 1929 przed władzami francuskimi zjawił się niejaki Simeon Kassin, oświadczając, że jest posiadaczem testamentu, czyniącego go dziedzicem całego majątku po admirale Aleksiejewie. Autentyczność tego testamentu potwierdził rejent rosyjski Staryckij, również przebywający na emigracji, który zeznał, że zmarły poczynił przed nim swego czasu zeznania na rzecz Kassina. Gdy jeden z dzienników emigracyjnych rosyjskich, wychodzący w Paryżu, ogłosił wiadomość o wypłaceniu przez bank Morgana, gdzie złożony był cały majątek admirała Aleksiejewa, 38 milionów franków Kassinowi, żyjąca rodzina po admirale wszczęła kroki sądowe o fałszerstwo testamentu.

Rejent Staryckij, przyciśnięty do muru przez władze francuskie, zeznał, że Aleksiejew żadnego testamentu przed nim nie składał i przyznał się, że za fałszywe poświadczenie autentyczności testamentu otrzymał od Kassina 1200 tysięcy franków. Staryckij został aresztowany, Kassin i jego syn zbiegli do Venezueli. Spadkobiercy, tj. pozostała rodzina oraz stowarzyszenie inwalidów rosyjskich na emigracji występują o restytucję pozostałej po Aleksiejewie reszty fortuny.

Lewoniewski z załogą

leci przez biegun do Ameryki



MOSKWA (Pat) — Agencja TASS komunikuje: Dziś o godz. 18 m. 15 czasu lokalnego wystartował do lotu bez lądowania Moskwa — biegun północny — Fairbanks (Alaska) czteromotorowy samolot „N—209" z załogą w składzie sześciu ludzi z Zygmuntem Lewoniewskim na czele.

Polscy górnicy jadą za granicę

POZNAŃ (Pat) — W dniach 11 i 12 bm. odbyła się w Jarocinie ponowna rekrutacja górników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych do kopalń belgijskich. Dodatkowo odbędzie się rekrutacja robotników na wyjazd do Belgii i Francji z powiatu kępińskiego.

Wiceminister Bobkowski

w czasie pobytu w Wilnie interesował się sprawami Narocza

Przybyły onegdaj na Wileńszczyznę p. wiceminister komunikacji inż. Bobkowski powitany na dworcu w Wilnie przez wojewodę Bociańskiego, wiceprezydenta Wilna Nagurskiego oraz przedstawicieli kolei. W czasie swego pobytu na Z. Płn. Wsch. zilustrował linie komunikacyjne z jeziorem Narocz oraz zapoznał się z projektem budowy drogi o twardej nawierzchni dookoła jeziora od m. Kobylnika do Zanarocza i projektem uruchomienia komunikacji przez jezioro przy pomocy parostatków.

W Naroczy p. minister dokonał inspekcji dworca kolejowego, informując się o frekwencji turystów i zwiedził „hotel" Ligi Popierania Turystyki w wagonach kolejowych.

W rozmowie z przedstawicielem Dyrekcji Wileńskiej Kolei Państwowych — p. o. wicedyrektora J. Narkowiczem, p. minister szczególnie interesował się sprawą rozkładu jazdy pociągów z Wilna do Narocza i z powrotem, kwestią utrzymania dogodnych połączeń z Warszawą oraz przyśpieszenia biegu pociągów na odcinku Wilno — Narocz, w ten sposób aby podróż na tym odcinku przy użyciu wagonów motorowych trwała nie dłużej niż 2 godziny 30 min. Sprawa ta będzie jeszcze tematem szczegółowych konferencyj w Min. Komunik.

W rozmowie z przedstawicielem urzędu wojewódzkiego, dyr. Zubelewiczem, starostą postawskim Korbuszem, oraz wójtem gminy nadnaroczańskiej Gumowskim — p. minister Bobkowski poruszył sprawy zmierzające do podniesienia turystycznego Narocza i związanych z tym prac i zamierzeń na przyszłość.

Następnie p. minister Bobkowski dokonał inspekcji ośrodka żeglarskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej, który powitał p. ministra eskortą uczestników ośrodka.

W przemówieniu do uczestników tego ośrodka p. minister wskazał na konieczność krzewienia kultury na Wileńszczyźnie.

Poza tym p. minister Bobkowski zwiedził Schronisko Harcerskie w Niesłuczy i o godz. 20 min. 30 opuścił z otoczeniem Narocz, udając się do Wilna, skąd o godz. 23.08, odjechał pociągiem do Warszawy. (B).

Anglia nie może wykonywać mandatu nad Palestyną

GENEWA (Pat) — Komisja mandatowa zebrała się dziś popołudniu pod przewodnictwem prezesa Orisa i zajmowała się w dalszym ciągu zagadnieniami, dotyczącymi Palestyny i Transjordanii.

Na obradach obecny był również brytyjski minister kolonii p. Ormsby Gore, któremu poszczególni członkowie komisji stawiali szereg pytań, dotyczących możliwości wykonania mandatu palestyńskiego obecnie i na przyszłość.

W kołach dziennikarskich obiega pogłoska, że min. Ormsby Gore oświadczył w odpowiedzi na te pytania, że nie widzi możliwości wykonywania przez W. Brytanię mandatu, ponieważ opinia angielska nie zgodziłaby się nigdy na to, aby żołnierze angielscy byli używani do uśmierzania rozruchów w Palestynie. Wobec tego uważa on, że podział Palestyny jest jedynym możliwym rozwiązaniem.

Żydzi palestyńscy

contra uchwale kongresu sjonistycznego

LONDYN (Pat) — Wiadomości z Jerozolimy wskazują, że społeczeństwo żydowskie w Palestynie wyraża ogólne niezadowolenie z powodu uchwał kongresu sjonistycznego. Zwolennicy planu podziału są rozczarowani tym, że uchwała nie uzyskała większości 2/3 głosów.

Prezes sjonistycznej organizacji rewizjonistycznej w Palestynie Altman wyraził się, że decyzja kongresu jest naturalnym wynikiem zdrady sjonizmu, uprawianej od 17 lat przez dr Weizmana. „Uchwała wykazuje — oświadczył Altman — że słusznie postąpiliśmy opuszczając szeregi organizacji sjonistycznej, która reprezentuje element ghetta, gotowy przyjąć poniżające i niedostateczne warunki. Ruch nasz pod wodzą Żabotyńskiego reprezentuje młode siły, gotowe do walki, by zdruzgotać plan podziału i doprowadzić do urzeczywistnienia się naszych projektów przez stworzenie państwa żydowskiego po obu stronach Jordanu".

Hebrajski dziennik „Haboker" twierdzi że 60 proc. delegatów na kongres żydowski w Zurychu nie reprezentowało narodu żydowskiego.

Również i Arabowie palestyńscy nie pochwalają decyzji kongresu. Fuad Saba sekretarz naczelnego komitetu arabskiego oświadczył w wywiadzie prasowym, że zgoda Żydów na podział przyczyni się jedynie do wzmocnienia świata muzułmańskiego i arabskiego. Stanowi ona zamach na odwieczne prawa Arabów. Sjonizm — oświadczył Saba — kopie swój własny grób.

INTERWENCJA SJONISTÓW.

GENEWA (Pat) — Dr. Weizman i dr. Goldman, którzy bawią od wczoraj w Genewie odwiedzili dzisiaj przewodniczącego komisji mandatowej p. Orisa, któremu zakomunikowali rezolucję uchwaloną w środę przez kongres sjonistyczny. Następnie Weizman i Goldman odwiedzili min. Ormsby Gore, któremu również zakomunikowali wyniki obrad kongresu. Właściwe rokowania, do których upoważniona została egzekutywa sjonistyczna obecnie się jednak nie odbędą. Rozpoczną się one dopiero w jesieni po wypowiedzeniu się Ligi Narodów co do projektu komisji królewskiej.

Areszty dziennikarzy w Hiszpanii

pod zarzutem szpiegostwa

PARYŻ (Pat) — „Journal" donosi z granicy hiszpańskiej, że w Katalonii przeprowadzono aresztowania wśród dziennikarzy cudzoziemskich. 6 dziennikarzy osadzono już w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowani zostali mianowicie małżonkowie Thaelman, korespondenci dzienników szwajcarskich, Hullman z „Presse Service" w Genewie, korespondenta dzienników belgijskich Riaum, korespondent „News Chronicle" Wolff, korespondent „Manchester Guardian" Thielly. W kwietniu br. zniknął już w tajemniczy sposób korespondent „Socialdemokraten" Marek Rein, którego nie udało się odszukać, natomiast prowadzący poszukiwania kolega zaginionego Nicolas został również aresztowany.

San Salvador ustępuje z Ligi Narodów

GENEWA (Pat) — Rząd republiki środkowo-amerykańskiej San Salvador pismem, skierowanym do sekretariatu Ligi Narodów zawiadomił o wystąpieniu San Salvadoru z Ligi, motywując to względami oszczędnościowymi.

Jak wiadomo, wystąpienie staje się faktycznym po upływie dwuch lat od zgłoszenia wystąpienia.

5-ro dzieci zabił piorun

PIŃSK (Pat) — Opodal wsi Kletna pięcioro dzieci w wieku od lat 8 do 14, pasąc bydło ukryło się przed nadciągającą burzą pod samotnym drzewem. Jeden z piorunów uderzył w to drzewo, zabijając wszystkie dzieci na miejscu.

Znudziła się rywalizacja a więc próby zbliżenia

(Dokoła rozmów włosko-angielskich)

2 stycznia b. r. został zawarty między Anglią i Włochami gentlemen-agrement, opinia ogólnoświatowa widziała w tym fakcie czynnik o dużej wadze, mogący się przyczynić do uspokojenia naprężonej atmosfery międzynarodowej i do skierowania państw europejskich na drogi współpracy. Tymczasem układ, nim jeszcze przebrzmiały głosy pochwalne, stracił całkowicie swe znaczenie.

Nastąpiły znane usiłowania komitetu nieinterwencji. Jednocześnie wojna domowa na półwyspie Iberyjskim zawrzała na dobre; tak jedna jak i druga strona korzystały z pomocy z zewnątrz, mówiono nawet, że Hiszpania jest już tylko terenem walki dla obcych narodowości, polem operacyjnym, na którym wielkie potęgi wypróbowują najnowocześniejsze wynalazki z dziedziny zbrojeń i nowoczesne metody strategiczne.

Akcja nieinterwencji natrafiała na coraz poważniejsze przeszkody, aż wreszcie zamiast czynić postępy musiała zanotować porażki. Doszło do sytuacji, z której zdawało się, że nie ma pokojowego wyjścia.

W tym właśnie momencie doszły nas wiadomości o nowym zbliżeniu angielsko-włoskim. Czy obecnie ma ono więcej widoków powodzenia niż w styczniu? Nie wahamy się odpowiedzieć na to pytanie twierdząco.

Doświadczenie pokazało, że wojny hiszpańskiej nie uda się zakończyć jednym, mocnym uderzeniem, że mocarstwa się zbyt dobrze nawzajem pilnują, by jedno z nich mogło pozwolić sobie na otwartą akcję, bez obawy natychmiastowych represyj. Z drugiej strony stan ciągłego naprężenia, wywołany przez wrogie stanowiska dwóch bloków, włosko-niemieckiego i francusko-angielskiego, paraliżują wszelką współpracę europejską. A ta jest również potrzebna obu stronom. Włochy, dzięki podbojowi Abisynii, stały się wielkim imperium, jednakże bez kapitałów angielskich trudno im marzyć o wyzyskaniu orężnego zwycęstwa. Anglia przebolała już abisyńskie niepowodzenie. Nie leży w jej zwyczajach rządzenie się faktami przeszłymi, których się już nie da zmienić. Polityka brytyjska jest oparta przede wszystkim na realizmie. Dlatego też skłania się ku zabezpieczeniu swoich interesów na morzu Śródziemnym przez dobre stosunki z Włochami. Nie obce jej są także, jak widzimy z głosów prasy, plany uzyskania wpływów w Hiszpanii w razie zwycięstwa gen. Franco. Niezależnie bowiem od tego, kto wojnę domową wygra, przyszły zwycięzca będzie musiał zorganizować kraj, zniszczony przez długotrwałe walki. I w tym wypadku kapitały angielskie mogą odegrać dużą rolę.

Gdy obie strony pragną porozumienia, nie trudno doń znaleźć drogę. Ta, którą wybrali mężowie stanu angielscy i włoscy, jest może mało efektowna, ale kto wie czy nie skuteczniejsza od zbyt śpiesznie zawieranych układów.

Trudno w obecnej chwili przesądzić jak się cała rzecz rozwinie. Ambasador włoski p. Grandi oznajmił angielskiemu prezesowi ministrów, że Mussolini byłby gotów nawiązać z nim ściślejszy kontakt. Nastąpiła wymiana przyjaznych listów Chamberlain — Mussolini, wywiad ministra Ciano, przyjęcie przez niego w Rzymie ambasadora angielskiego p. Drummonda, a następnie charge d'affaires p. Ingrama. Obecnie włoskie koła polityczne twierdzą, że minister Ciano uda się w podróż do Szkocji, gdzie się spotka z p. Neville Chamberlainem.

Pertraktacje włosko-brytyjskie odbędą się w Rzymie dopiero w październiku. Jest więc dość czasu na przeprowadzenie rozmów wstępnych nie tylko między obu stronami, ale przede wszystkim z innymi mocarstwami zainteresowanymi. A że, jak zaznaczyliśmy, polityka wrogich bloków nie dała rezultatów, można przypuszczać, że próba porozumienia ma obecnie większe widoki powodzenia, niż przed kilkoma miesiącami.

Od wczoraj w Polsce grozi SUROWA ODPOWIEDZIALNOŚĆ!...

za interwencję w sprawie hiszpańskiej

W sprawie hiszpańskiej Polska od samego początku wypowiedziała się za zasadą nieinterwencji, której i dalej bez żadnych zastrzeżeń przestrzega. Dowodem powyższego jest „ustawa z dn. 3. VII.37 r. o wykonywaniu zasady nieinterwencji w sprawy wewnętrzne Hiszpanii", ogłoszona w dn. 12 lipca r. b. (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 390). Powyższa ustawa zabrania polskim statkom morskim i powietrznym przewozić do Hiszpanii, posiadłości hiszpańskich i hiszpańsk. Marokka broni, amunicji i wszelkiego rodzaju materiału wojennego, statków powietrznych i ich części oraz osób, które zamierzają wstąpić do wojsk stron walczących w Hiszpanii. Winni naruszenia powyższej ustawy, choć by nie umyślnie, podlegają karze aresztu do lat dwóch i grzywny do wysokości nieograniczonej, albo jednej z tych kar. Ściganie przestępców należy do sądów okręgowych.

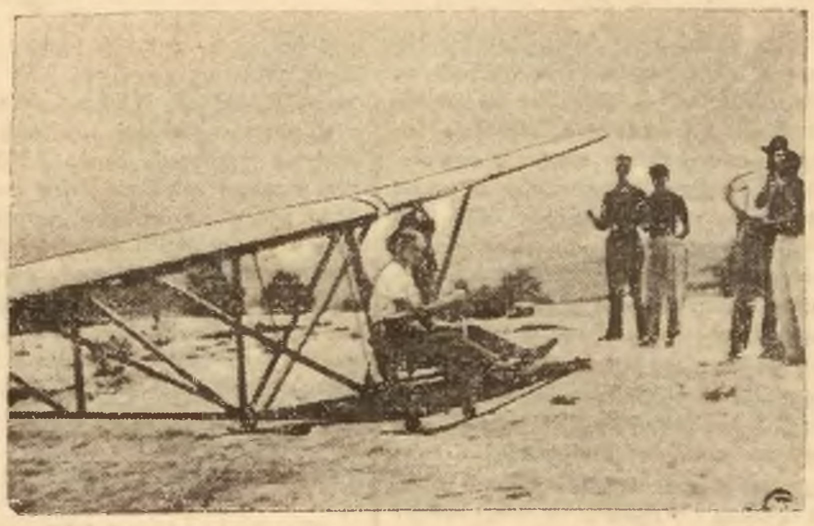
Ustawa powyższa weszła w życie 12 lipca 1937 roku. **Sic.**

Wycieczka Centr. Inst. W. F. za granicę

WARSZAWA, (Pat). Wyjechała z Warszawy wycieczka Centralnego Instytutu W. F., w skład której weszli: dyrekcja, profesorowie, absolwenci i studenci w liczbie 66 osób.

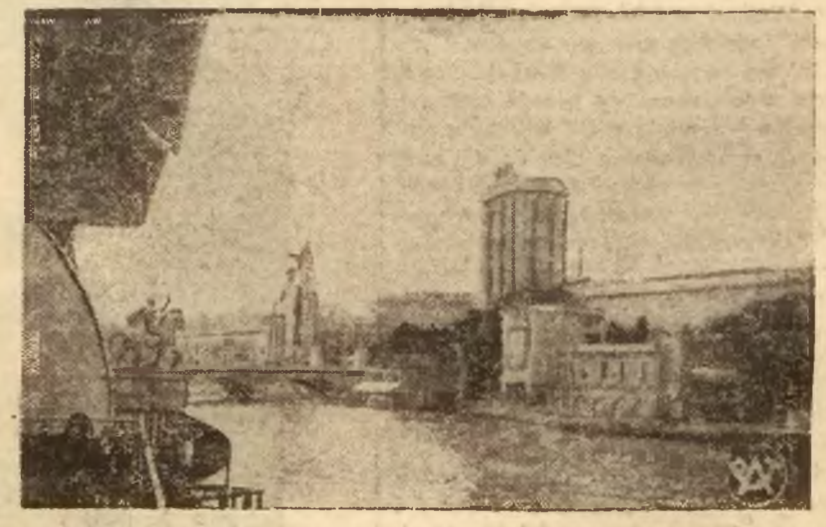
Zadaniem wycieczki jest nawiązanie bezpośrednich kontaktów z Młodzieżą Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i Węgier, oraz poznanie krajów bałkańskich, których młodzież studiuje w CIWF.

Panna Jadwiga Piłsudska w wołyńskiej szkole szybowcowej LOPP.



W Szkole Szybowcowej LOPP na Sokolej Górze pod Krzemieńcem szkoli się w pilotażu szybowcowym p. Jadwiga Piłsudska. Panna Piłsudska wykonała już podstawowe ćwiczenia szkoleniowe, a mianowicie t. zw. kiwanie, a obecnie odbywa t. zw. sznurowania i skoki, jako wstęp do lotów ślizgowych. Zdjęcie przedstawia p. Jadwigę Piłsudską na szybowcu „Wrona" w momencie startu.

Z Międzynarodowej Wystawy Światowej w Paryżu



Reprodukujemy fragment z Międzynarodowej Wystawy Światowej w Paryżu. Na zdjęciu widzimy od lewej strony pawilon włoski, rosyjski i niemiecki.

Światowy kongres śpiewaków w Budapeszcie



W Budapeszcie odbył się ostatnio międzynarodowy zjazd chórów i zespołów śpiewaczych, w którym wziął udział chór Kolejowego Przysposobienia Wojskowego „Hejnał" ze Lwowa. Podczas defilady jaka odbyła się w ramach kongresu, Polacy zyskali sobie ogólną sympatię ze strony węgierskich widzów. Nasze narodowe stroje, w jakie byli ubrani polscy śpiewacy wzbudziły szczery entuzjazm. Zdjęcie przedstawia fragment z defilady. Na pierwszym planie chór KPW „Hejnał" ze Lwowa.

Amsterdam — „Wenecja Północy"

(List z pokładu „Zawiszy Czarnego")

Pobyt naszych harcerzy na Yamborue w pobliżu Amsterdamu jest jednym wielkim triumfem propagandowym Polski.

I Wilno bierze w tym triumfie nie lada udział, gdyż znany dobrze wilnianom jacht „Zawisza Czarny" i jego dzielna załoga budzi wśród żeglarskiego narodu Holendrów podziw i entuzjazm. Tym milej jest nam zamieścić korespondencję nadesłaną z pokładu „Zawiszy Czarnego" przez jednego z członków jego ałodocianej załogi. **(Red.)**

Amsterdam, 7.VIII.1937.

Gdy „Zawisza Czarny" po pięciodniowej podróży, zawinął do portu w Ijunniden, rozpoczęło się wielkie szorowanie i wkrótce szkuner nasz świecił czystością.

Port w Ijunniden jest nieduży i stanowi coś w rodzaju awanportu dla Amsterdamu, z którym łączy się za pomocą Nord Sea Canal, blisko dwudziestopięciokilometrowej długości. Poziom wody w kanale jest wyższy niż otaczających go pól i dróg, to też gdyśmy we środę, 4. VIII ruszyli do Amsterdamu — wszyscy fotografowie zgromadzili się na dziobie i rozpoczęła się wielka uczta fotograficzna. Powszechny zachwyt wywoływały wielkie mosty, obracające się aby przepuścić statki, bo trzeba pamiętać, że do Amsterdamu dochodzą największe transatlantyckie parowce.

Odrazu po przycumowaniu i powitaniu naszej załogi przez delegację polskiej wyprawy na Jamboree dostaliśmy zwolnienie na ląd.

Ponieważ szliśmy zupełnie bez planu, więc trafiliśmy do dzielnicy portowo-handlowej i stanęliśmy zdumieni — tyle nam opowiadano o czystości Holendrów, a tu brud na ulicach gorszy niż na Rudnickiej i Zawalnej koło Drewnianego Rynku w dzień targowy. Pełno papierów na ulicy, koszów na śmiecie mało ,a i te co są stoją puste.

W następnych dniach, oczywiście, zmieniliśmy zdanie. — Nowoczesne dzielnice są bardzo ładne, dobrze rozplanowane i zabudowane ładnymi domami, oglądając piękne, szerokie asfaltowane ulice z przykrością wspominaliśmy dziwolągi wileńskie, jak placyk trójkątny za białymi słupami na Pohulance, znakomicie utrudniający ruch czy też przedziwną regulację odcinka Zakretowej koło gmachu Uniwersytetu. Tu na chodnikach ruch jest mały, za to jezdnia zalana jest dosłownie rowerzystami. Aut jest stosunkowo niedużo, ale porządne, a niektóre aerodynamiczne Paccardy, Cadillaci itp. są wprost śliczne.

Całe miasto poprzerzynane jest siecią kanałów, które na planie wyglądają jak pajęczyna z ośrodkiem koło centrum portu i dworca głównego. Kursuje po nich moc barek i łodzi motorowych, a prócz tego specjalne łodzie, którymi za 75 ct. można objechać cały Amsterdam.

Stare miasto ma specjalny charakter: wąskie, wysokie domy z dużą ilością małych okien stoją ściśnięte nad kanałami. Ściany ich dosłownie lśnią czystością, a przez okna parterowe widać wieczorem mieszkania bogato urządzone. Holendrzy na ogół są bardzo uprzejmi, ale rozmowa z nimi jest trudna, ponieważ zarówno po niemiecku, jak i po francusku mówią niewyraźnie i ze specyficznym akcentem. Sam język holenderski robi wrażenie poprzekręcanego plattdeutsch'a.

Życie jest tu, jak na nasze stosunki dość drogie, choć są i rzeczy b. tanie, np. buty kosztują 2—3 guldeny, t. j. ok. 8—9 zł. Owoce są dość drogie, np. jabłka, gruszki i winogrona — ok. 1,80 zł. za kg. tylko banany kosztują 35 ct. czyli ok. 1,05 zł. za kg. to też objadamy się nimi wprost nieprzyzwoicie.

Gdyśmy, korzystając z uprzejmości kapitana portu, zwiedzali holownikiem port i stocznie, jeden z inżynierów, zapytany co sądzi o poprawie koniunktury, odpowiedział, że do nowego roku, a najdalej do połowy przyszłego „będzie już wszystko dobrze". Tymczasem jednak moc domów i mieszkań świeci szyldami „Te huur" — do wynajęcia i „Te rook" — do sprzedania.

Pól holenderskich widzieliśmy dotychczas niedużo, tylko z pokładu „Zawiszy" idąc kanałem i z okien kolei, jadąc na Jamboree, które odbywa się koło Haarlem. Widać wysoką kulturę i dobrą uprawę, jednak, również wbrew popularnym opowiadaniom, sporo jest nieużytków.

Wyprawa polska na Jamboree liczy 700 harcerzy, ale ruchu robi znacznie więcej niż 5.000 Anglików, co bardzo drażni tych ostatnich, tym bardziej, że zarówno obozy nasze są najczystsze i najporządniejsze, jak i pokazy lądowe i lotnicze cieszą się takim powodzeniem, że będą powtórzone dziś przed królową Wilhelminą.

Nasze zwiedzanie Amsterdamu ogranicza się do oglądania portu, muzeów i „łazikowaniu" po całym mieście. Muzeów Amsterdam posiada ok. 20, to też nie ma mowy abyśmy je wszystkie obejrzeli. Byliśmy już w trzech chyba najbardziej wartych widzenia, t. j. Rijksmuseum — Muzeum Państwowe, zawierające prawie wyłącznie obrazy (ponad 3000) w tym dużo dzieł starej szkoły holenderskiej z Rembrandtem na czele, następnie Muzeum Kolonialne naprawdę wspaniałe, zajmujące cztery piętra olbrzymiego gmachu i wreszcie Scheepvart Museum — Morskie muzeum również b. obszerne, zawierające moc modeli, planów, map it. p., a więc szalenie ciekawe dla nas, ludzi kochających wodę i morze. Dosłownie nie mogliśmy się stamtąd wyrwać i, o zgrozo, przetrzymaliśmy cały personel muzeum do 16,20, choć termin zamknięcia muzeum był o 16, a ludzie są tu b. punktualni.

Dziś znów byliśmy w Radzie Miasta Amsterdamu, składając w prezencie od Rady Miasta Warszawy obraz, przedstawiający fragment Starego Miasta.

Wręczenie obrazu odbyło się b. uroczyście, a burmistrz Amsterdamu ma w najbliższych dniach rewizytować nas na pokładzie „Zawiszy Czarnego". Dotychczas widzieliśmy zachodnią część portu wraz ze stoczniami i dokami. Ciekawie był budowany port dla przetworów ropy: mianowicie wybudowano całą część portu z kesonów tak jak w Gdyni, ale na sucho, a dopiero potem zalano go wodą.

Z niecierpliwością więc oczekujemy poniedziałkowego dalszego zwiedzania portu oraz wyjazdu na zamknięcie Jamboree podczas którego będziemy defilować przed królową Wilhelminą.

J. W.

—oOo—

Lotnictwo w Rosji Sowieckiej

Wojna chińsko-japońska, tocząca się w bezpośrednim sąsiedztwie wschodnich granic ZSRR, bliżej, aniżeliby na pierwszy rzut oka się wydawało, interesuje Sowiety. Z jednej strony stają się one naturalnym źródłem zaopatrzenia w sprzęt wojenny mało uprzemysłow. Chin, a z drugiej strony jakieś nieoczekiwane wydarzenia na granicy mongolskiej lubo mandżurskiej łatwo mogą armię sowiecką Dalekiego Wschodu wciągnąć w wir wojny.

W wojnie dzisiejszej, nowoczesnej, szczególnie w pierwszych jej fazach mobilizacji i koncentracji, dominującą rolę odegrywa lotnictwo. Dlatego też dobrze jest wiedzieć, jak się przedstawia przemysł lotniczy i wyposażenie armii sowieckiej.

Właściwy rozwój przemysłu lotniczego w Sowietach rozpoczął się podczas pierwszego planu pięcioletniego. Osobna część tego planu konkretnie ustaliła, jakimi drogami musi pójść organizacja przemysłu lotniczego i jego wytwórczość masowa. Obecnie istnieje w Rosji 10 fabryk płatowców przystosowanych do produkcji seryjnej. Z tej ilości trzy znajdują się na Dalekim Wschodzie i ich zadaniem jest wyłącznie zaopatrywanie samodzielnej armii. W ten sposób armia Bluchera, jeżeli chodzi o lotnictwo, jest prawie samowystarczalna. Pozostałe sześć fabryk, zaopatrzonych w nowoczesne obrabiarki i urządzenia, mogą produkować rocznie około 3000 samolotów wojskowych. Oprócz tego istnieje wytwórnia wodnopłatowców, której możliwości produkcyjne wyrażają się cyfrą 300 jednostek rocznie. Samoloty turystyczne, sportowe i komunikacyjne są wytwarzane w zakładach leningradzkich.

Obok fabryk płatowcowych istnieją 4 zakłady produkujące silniki lotnicze. Jeden z nich wytwarza silniki własnej konstrukcji, pozostałe według licencyj zagranicznych. Są to: Wright, Gnome-Rhone i Hispano Suiza. Roczna produkcja wszystkich fabryk silników wynosi około 12,000 sztuk. Cyfrę tę wytwórnie w najbliższym czasie zamierzają podwoić, a to przez usprawnienie produkcji i zastosow. nowszych metod pracy na nowego typu obrabiarkach. Cały niemal sprzęt pomocniczy w wyposażeniu samolotów jest wyrabiany w kraju na zasadzie licencyj zagranicznych. Zakłady naukowe wyższego, średniego i niższego typu szkolą dużą ilość inżynierów, techników i robotników, jednak niezbyt skutecznie. O ile w fabrykach samolotów stan personelu technicznego jest jako tako na poziomie, o tyle w zakładach wytwarzających silniki sprawa przedstawia się znacznie gorzej: ani przygotowanie teoretyczne, ani praktyczne nie odpowiadają należytemu poziomowi. Jest to bodaj najsłabszy punkt sowieckiego przemysłu lotniczego. Najlepsi inżynierowie, przedstawiający materiał o wysokim poziomie naukowym, sąześrodkowani w trzech instytucjach naukowych: Instytut Centralny aerodynamiczny, Centralny Instytut Silników i Instytut Materiałów Lotniczych. O nowym sprzęcie decyduje i odbiera go Instytut Doświadczalny Sił Powietrznych w Szełkowie pod Moskwą.

W ciągu ostatnich trzech lat szczególną uwagę zwrócono na modernizację lotnictwa i w związku z tym opracowano szereg prototypów o dobrych własnościach aerodynamicznych. Na czoło wysuwają się: prototyp samolotu myśliwskiego z silnikiem Hispano Suiza, 22 tonowy, T B-6 oraz bombowy o dużej szybkości przelotowej, zabierający ładunek 2000 kg bomb na odległość ok. 2000 km. Według danych prasy angielskiej, sowiecka flota powietrzna dysponuje około 4,500 samolotów, z czego zaledwie jedna czwarta stanowi sprzęt nowoczesny, wyprodukowany w ciągu ostatnich dwóch lat. Resztę stanowią samoloty mniej wartościowe i przestarzałe, niejednokrotnie pochodzące jeszcze z r. 1927—29. Organizacja lotnictwa wojsk. przewiduje podział na: 3 samodzielne armie, lotnictwo współpracujące z wojskami ziemnymi, lotnictwo marynarki wojennej.

Olbrzymie przestrzenie Rosji wymagają większej ilości lotnisk, wykorzystywanych zarówno przez lotnictwo wojskowa jak i linie komunikacyjne. Ilość większych, lepiej zorganizowanych lotnisk wynosi około 220. Szereg lotnisk o wybitniejszym znaczeniu strategicznym są zaopatrzone w hangary podziemne, zabezpieczone konstrukcją żelbetonową.

Rosja Sowiecka, posiadająca wszystkie wymagane do fabrykacji lotniczej surowce w ilości olbrzymiej i nader swoisty ustrój wewnętrzny, nie bacząc na ciężary ponoszone przez obywateli w sposób przymusowy, posiada olbrzymie możliwości powiększenia swych sił zbrojnych, a szczególnie lotnictwa. Skłonna do przesady prasa bolszewicka wielkim głosem trąbi na alarm i zapowiada zwiększenie ilości samolotów do 7000.

St. P.



As lotnictwa sowieckiego Gromow w chwili, gdy telefonuje do Moskwy o swym przelocie przez biegun do Ameryki.

U.S.A. wydzierżawia okręty wojenne Brazylii

Prasa amerykańska podała pod dużymi nagłówkami wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wydzierżawić 6 kontrtorpedowców wchodzących w skład floty Stanów — rządowi brazylijskiemu.

Jako sumę dzierżawną określono wysokość stawek asekuracyjnych, które będą pokrywane przez rząd brazylijski. Decyzja rządu amerykańskiego jedyna w historii Stanów, komentowana jest w urzędowych kołach waszyngtońskich jako chęć okazania pomocy siostrzanej republice amerykańskiej przez wzmocnienie jej siły obronnej. W kołach tych twierdzi się również, że rząd amerykański nosi się z myślą okazania podobnej pomocy także innym państwom Ameryki łacińskiej. Kontrtorpedowce amerykańskie, które zostały wydzierżawione rządowi brazylijskiemu, znajdują się w stanie całkowitej zdolności wojennej.

Słońce na fladze japońskiej

Słońce na fladze japońskiej — czerwona kula słoneczna na białym tle — mimo iż związane jest z mitem o pra-matce japońskiej rodziny cesarskiej, bogini słońca Hino mikami, inaczej zwanej Amaterasu Omikami, dopiero stosunkowo niedawno stało się emblematem narodowym.

Pierwsze znane sztandary japońskie z I w. po Chr. były całe białe bez żadnych emblematów. Panująca na przełomie VI i VII stulecia cesarzowa Suiko kazała ozdobić cesarską flagę emblematami słońca i księżyca. Taką samą flagę kazał wciągnąć na maszt pałacu cesarskiego w wieku następnym cesarskiego w wieku następnym cesarz Mommu z okazji święta Nowego Roku.

W XII w. sztandar z emblematem słońca był używany tylko w pałacu cesarskim. Stał on się sztandarem wojennym w XIV w. za cesarza Godaigo. Wówczas to pojawiła się po raz pierwszy czerwona kula słoneczna na białym tle.

Wielki wódz japoński, Tojotoni Hidejoszi (1536 — 1598) kazał zatknąć flagę ze słońcem na okrętach wojennych. Za trzeciego szoguna z rodu Tokugawa, w XVIII w., w jego herbie oficjalnym był obraz słońca, a pod koniec rządów tego rodu (XIX w.) japońskie statki handlowe, płynące po obcych wodach, miały flagi ze słońcem.

Flaga z emblematem słońca stała się flagą państwową dopiero w r. 1870 na mocy decyzji rządu wielkiego reformatora Japonii, cesarza Meidżi. Z początku mogły się nią posługiwać tylko urzędy administracji państwowej i flota, a dopiero od r. 1872 stała się flagą narodową.

em.

Mistrzostwo w obieraniu raków

Uczęszczany pensjonat nadmorski na t. zw. „Duńskiej Riwierze" był w tych dniach świadkiem niezwykłego konkursu. Oto kiedy znudziły się już turnieje piękności i urody, postanowiono ogłosić konkurs na obieranie raków.

Konkurs został zorganizowany w słynnym pensjonacie „Bellevue". Na podium zasiadło liczne grono pań, przeważnie Dunek, które miały wykazać się przed oczyma zgromadzonej publiczności sprawnym przygotowywaniem raków. Publiczność oraz trzyosobowe jury śledziło pilnie prace znacznego zespołu konkursistek. Wynik tej rywalizacji nie kazał na siebie długo czekać. Nie upłynęło nawet 20 minut a już pierwsza osoba zameldowała ukończenie swego zadania. Jury po naradzie stwierdziło jednak, że pani ta przysposobiła porcję raków niedokładnie wobec czego zmuszone było wyeliminować ją z wyścigu o palmę pierwszeństwa. Mistrzostwo zdobyła w czasie 28 minut córka rybaka Erna Jensen z Hornbäk. Zwycięczyni uzyskała żeton pamiątkowy, dyplom mistrzowski oraz cenny zegarek z bransoletką.

Prasa duńska, zajmując się turniejem, zwraca uwagę, że w walce o ten oryginalny konkurs uczestniczyły panie ze wszystkich sfer, wykazując pełne zrozumienie dla praktycznego i propagandowego celu całej imprezy.

Pechowy Amerykanin

Radiostacje Stanów Zjednoczonych przeprowadziły przed mikrofonem interesujący wywiad z największym pechowcem jaki żyje w U. S. A. Jest nim 61-letni drukarz-linotypista James Geelan. W ostatnich 35 latach uległ on prawie 210 razy licznym wypadkom i katastrofom.

James Geelan znajdował się 14 razy pod samochodem, 18 razy doznał złamania nóg, wielokrotnie uczestniczył w licznych wypadkach i karambolach kolejowych, motocyklowych a nawet dwukrotnie w lotniczych. Ostatnio James Geelan postanowił unikać wszelkich środków lokomocji. Wówczas zły los i dziwne fatum wiszące nad jego głową ukarało go innym sposobem. Podczas składania materiału w jednej z większych drukarń spadł ciężki magazyn linotypu, raniąc mu ręce tak nieszczęśliwie, że przez dłuższy czas nie będzie zdolny do pracy.

Rozmowa, jaką przeprowadził speaker rozgłośni z pechowym Amerykaninem, wzbudziła niezwykłe zainteresowanie wśród słuchaczów amerykańskich, którzy współczując cierpiącemu drukarzowi i jego licznej rodzinie, przesyłają mu niemal codziennie obfite datki na utrzymanie... do następnego wypadku.

Przejechani przez... samolot

Ofiarą własnej karygodnej nieostrożności padło dwóch bezrobotnych, którzy usnęli na środku lotniska Aeroklubu Warszawskiego na polu Mokotowskim.

Około godz. 6 wiecz. sprzed trybun na lotnisku Mokotowskim wystartował jeden z samolotów Aeroklubu. Przejechał już niemal 200 metrów, — gdy niespodziewanie przed samym już prawie samolotem zerwał się leżący na trawie jakiś mężczyzna i w ostatniej chwili zdołał uskoczyć w bok, głośno wzywając pomocy.

Pilot, którego samolot właśnie oderwał się już od ziemi, nie zauważył wypadku i poszybował w powietrze.

Na środek lotniska pośpieszył tym czasem personel Aeroklubu. W dość wysokiej trawie leżało dwóch poranionych mężczyzn, przejechanych przez samolot.

Wezwano Pogotowie. Lekarz opatrzył obu przejechanych 28-letniego Jana Łężnego (Powiatowa 27) i 34-letniego Leonarda Tarnowskiego (Potocka 44), bezrobotnych i przewiózł ich do szpitala Dz. Jezus.

Towarzysz poranionych, korzystając z zamieszania, niepostrzeżenie oddalił się.

Szympanse okupowały park

Z jednej z klinik w Neapolu zbiegło kilkanaście szympansów dostarczonych tam celem przeprowadzenia eksperymentów naukowych. Zwierzęta schroniły się do królewskiego parku Campo Cimonto, gdzie ukryły się w gąszczu drzew. Mimo wielokrotnie przeprowadzanych obław, szympansów nie zdołano dotychczas ująć. Ucieczka małp, które schroniły się w parku królewskim, ściąga liczne rzesze ciekawych, gromadzące się poza ogrodzeniem w nadziei, iż uda się im zobaczyć przynajmniej jedno ze zbiegłych zwierząt. Władze policyjne i służba ogrodu zoologicznego, która zorganizowała formalne polowanie na zbiegłe zwierzęta, są zdania, że małpy nie opuszczają ogrodu. Mimo to jednak nawet w nocy czuwają specjalne posterunki wokoło parku.

Bocian w grudniu

W ostatnim numerze wiadomości statystycznych Czechosłowacji opublikował docent uniwersytetu praskiego dr Liszka interesujące dane. Na podstawie tych danych najwięcej dzieci w Czechosłowacji rodzi się w grudniu i to w okresie świąt Bożego Narodzenia. Na drugim miejscu wyróżnia się wrzesień. W miesiącu tym szczególnie liczne są urodziny niemowląt płci żeńskiej. Natomiast w okresie wiosennym liczba urodzin zmniejsza się znacznie. Przeciętna liczba zgonów w kwietniu i w maju na terenie całej Czechosłowacji wynosi dziennie 167, tymczasem na świat przychodzi tylko 93 dzieci.

Dlaczego tak chętnie palimy?

Profesor holenderski van Olden prowadził długotrwające badania nad wpływem tytoniu na organizm ludzki i nie zadowalając się tym — skierował szereg pytań pod adresem kilkuset osób, chcąc otrzymać dokładne i szczegółowe odpowiedzi na pytanie, dlaczego palą i jakie odbierają wrażenia podczas palenia.

Z otrzymanych odpowiedzi nie można było wysnuć pozytywnych wniosków, niektórzy przyznawali, iż palenie wpływa uspokajająco na nerwy, inni znów stwierdzili, że palenie sprawia im przyjemność, aczkolwiek nie mogliby określić dokładnie dlaczego.

Zastrzelenie policjanta

We wsi Gorzno, pow. lubelski został zabity z broni palnej — komendant tamtejszego posterunku st. przod. Jan Mościcki.

Wypadek wydarzył się koło posterunku. Sprawcy zabójstwa nie wykryto.

Sprawy urbanistyczne

Spotkałem go na ulicy Zakretowej. Stał przed gmachem kolegium im. Czartoryskiego — mniej więcej w okolicy Zakładu Zoologii U. S. B. — i gapił się na robotników, zajętych właśnie śniadaniem przy gładkiej jezdni. Może to zresztą nie byli robotnicy, tylko bezrobotni, ale ta kwestia jes dla nas obojętna.

— Co? — zapytałem — podoba się panu tutaj? Przyjemnie? Ruch. Praca. Widać, że się nareszcie Wilno ruszyło. Zobacz pan tylko, jak pracują te maszyny.

Rzeczywiście, po wąskiej zaprojektowanej jezdni, wysypanej tłuczonymi kamieniami, suwały się dwa wielkie walce. Dla rozmaitości jeden był parowy, drugi spalinowy, ale oba wyglądały bardzo ważnie. Trochę im było ciasno, ale ta kwestia jest również bez znaczenia.

— A widział pan — zapytałem — jak wygląda ulica Trocka? A co się robi na placu Katedralnym?

— To wszystko mi nie imponuje — odrzekł — widziałem rzeczy ciekawsze. Chociażby u nas w Wilnie. Co pan powie o moście Zwierzynieckim? Remont, panie potrwa z pięć lat. Proponowałem, żeby zrobić kolejkę linową przez rzekę, ale zakrzyczeli mnie. Powiedzieli, że przecież kolejką linową nie można przewozić autobusów. Zbudowali więc mostek obok. Ale do tego mostka jeszcze nie można się dostać. Prawda, jaki kapitalny kawał? Gościa odwożą autobusem do mostu Zwierzynieckiego, a tam raptem niespodzianka: przejść można tylko przez most Zielony. Czekam na to, aż zacznie się remont dużego mostu.

— To z pańskiej strony złośliwość.

— A dlaczego mnie nie posłuchali. Teraz tylko patrzę, gdzie można im jakiego figla spłatać. Ot tutaj na Zakretowej, to jakoś nie wychodzi. Tamten domek tylko do połowy otynkowany, ale to dla mnie nie pociecha. Że chodnik będzie na trzy czwarte ulicy, to też nic wielkiego. Ale mam jeden świetny kawał.

— Cóż takiego?

— A nikomu pan nie powie?

— Nikomu nie powiem.

— Na pewno?

— Na pewno.

— Daje pan słowo?

— Daję.

— No niech pan wreszcie powie na serio. Obiecuje pan nikomu nie zdradzić mojego kawału?

— Obiecuję.

— Panie, wie pan, że pod torem kolejowym i ulicą Kolejową przekopują tunel? Tylko tss... żeby nikt nie słyszał. Otóż obok tego miejsca o kilka kroków jest przejście pod torami kolejowymi. Nawet i wozem przejechać można. Wie pan: w przedłużeniu ulicy Ostrobramskiej, w stronę Lipówki. Otóż ja im nic nie mówię, ale jak ten tunel przekopią, to pokażę im ten przejazd i dopiero będą mieli głupie miny. Stary przejazd o parę kroków od nowego tunelu. He, he, he.

Zrobiło mi się nieprzyjemnie. Może już lepiej zrobić tę kolejkę linową przez Wilię. Apeluję do władz urbanistycznych: zróbcie kolejkę. Będzie to znakomite rozwiązanie problemu przebicia ślepej arterii Mickiewicza, która architektonicznie nie może dotąd stanowić żadnej całości... i w ogóle.

Bo co by siępołem miała taka morda cieszyć z cudzego nieszczęścia.

D. T. F.

Zatęsknili do... aresztu

Do dyżurnego policjanta o godz. 22 w wartowni w Piastowie zgłosił się Stanisław Zelman w towarzystwie kolegi Józefa Rakowskiego (obaj mieszkańcy Piastowa) z zamiarem odbycia kary administracyjnej. Obaj przybyli byli pijani.

Policjant usiłował wytłumaczyć, że wezwą ich w odpowiednim czasie i polecił obu opuścić wartownię. Wówczas Rakowski rzucił się na policjanta i począł szarpać na nim mundur. Zelman pomagał przyjacielowi w bójce.

Wobec takiego obrotu sprawy policjant obu zamknął do aresztu. Będą oni przesłani do sędziego śledczego za pobicie i opór stawiony policjantowi.

Dolar, który jest wart 1000 dolarów

W m. Ontario (stan Ontario, USA.) wstąpił pewnego dnia do magazynu z gotowym ubraniem niejaki Bill Whitington. Kupił stare, znoszone ubranie i zapłacił za te, jak je nazwał „łachmany" pół dolara. Gdy, przyszedłszy do domu, obszukał kieszenie, znalazł w jednej z nich stary, wycofany już z obiegu banknot dolarowy. Pokazał ów banknot znajomemu urzędnikowi bankowemu, który stwierdził, że jest to okaz rzadko spotykany już i bardzo wartościowy, pochodzi bowiem z roku 1866 po zakończeniu wojny domowej w U. S. A. Na całym świecie istnieją tylko dwa banknoty jednodolarowe tego typu.

Ucieszony tym, opowiadał Whitington na wszystkie strony o swoim banknocie, spodziewając się, że może znajdzie się amator. Istotnie, pewnego poranku zjawił się u Whitingtona zbieracz — amator numizmatów, do którego doszła wieść o rzadkim banknocie z 1866 roku. Po dokładnym obejrzeniu banknotu zbieracz ofiarował — 1 tysiąc dolarów za białego kruka.

Dodać należy, iż szczęśliwy nabywca starego ubrania i jeszcze szczęśliwszy znalazca rzadkiego banknotu w kieszeni „łacha" był bezrobotnym. W nieoczekiwany sposób wybrnął z kłopotów.

WŚRÓD PISM

Nr. 34 **„Wiadomości Literackich"** przynosi rehabilitację Nerona przez Parandowskiego, artykuł Wyszomirskiego „Reminiscencje i skojarzenia", wspomnienia Ordyńskiego o dwóch przedstawieniach „Snu nocy letniej" u Reinhardta, uwagi Liliena — Brzozdowieckiego na temat pomników Londynu, przegląd nowości zagranicznych pióra Quidama, kronikę zagraniczną, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego.

Z wędrówek po Wileńszczyźnie

Kursy, koleje i schroniska

W roku bieżącym na tereni całej Polski zostały urządzone latem 4 kursy spółdzielcze wyższego typu dla nauczycieli i działaczek spółdzielczych.

Jeden z takich kursów odbył się w drugiej połowie lipca we wsi Kupa nad Naroczem. W pierwszej połowie tegoż miesiąca odbył się tutaj kurs spółdzielczy dla sklepowych, na który przybyło 15 uczestników. — Drugi, wyższy kurs został obesłany znacznie liczniej: przybyło nań 38 osób, w tym znaczna większość nauczycieli z różnych dzielnic Polski.

W swej okrężnej wędrówce, będąc nad jeziorem Narocz odwiedziłem również kurs spółdzielczy we wsi Kupa.. Mili kursowicze w swym beztroskim nastroju przyjęli mię serdecznie.. Jeszcze milszą niespodzianką było dla mnie spotkanie p-wa Bieńkowskich z Lidy, którzy byli kierownikami tego kursu

Kurs spółdzielczy oprócz czynnika kształceniowego miał również charakter częściowo wypoczynkowy.

Codziennie około 4 godzin było poświęconych na wykłady, resztą dnia mogli uczestnicy rozporządzać według własnego uznania.

Zdaje się, że zamiłowaniom do pewnej kategorii pracy społecznej towarzyszy najczęściej podobny charakter i psychiczna konstytucja osób, które pracą tą się zajmują. Działaczy spółdzielczych cechuje prawie zawsze żywe usposobienie i beztroski humor. Przeto również na kursie panował niebywale beztroski humor i pełnia młodzieńczej werwy, która znikała jedynie na okres wykładów i pogadanek, ustępując nastrojowi powagi i wnikliwego śledzenia treści wykładu.

Kurs oprócz służenia idei spółdzielczej, spełniał również nad Naroczem doraźną rolę gospodarza: udzielał miejsca w zarezerwowanych przez siebie chatach przygodnym turystom, którzy nie mogli znaleźć miejsca w schroniskach, gościł różnych dygnitarzy, wreszcie gospodarnej p. Bieńkowskiej przypadła również w udziale rola podejmowania wycieczki polskiej młodzieży zagranicznej, organizowanej przez Polski Związek Zachodni.

Wycieczki tej nie czuł się na siłach podjąć zarząd schroniska kuratoryjnego i wyręczył się kierowniczką kursu spółdzielczego.

Mimo ogólnie wesołego nastroju na spółdzielczym kursie w dłuższej rozmowie z kierownictwem kursu nasłuchałem się również i rzeczy dość smutnych.

O tę kategorię spraw mam zamiar zlekka zaczepić.

Otóż według tego co tam słyszałem wszyscy kursiści przybyli na kurs płacąc **pełną cenę przejazdów kolejowych.** Ministerstwo komunikacji, mimo usilnych starań centrali spółdzielni „Społem" zniżek odmówiło.

Biorąc pod uwagę politykę zniżek ministerstwa, udzielającego takowych różnym kategoriom organizacyj społecznych, oraz wielką rolę gospodarczą spółdzielczości w ogóle, a na Kresach w szczególności, musi wydać się fakt niniejszy nieco dziwnym.

Z bardzo małymi wyjątkami (2 czy 3 osoby) uczestnicy kursu **nie korzystali również z ulg, udzielanych dla wyjeżdżających na Ziemie Wschodnie,** gdyż o ulgach tych nie wiedzieli, a władze kolejowe nie czuły się w obowiązku o istnieniu takowych ulg poinformować.

Gorsze jeszcze świadectwo wystawiły sobie władze kolejowe przez to, iż **kasa kolejowa w Lidzie (teren tej samej dyrekcji nie mówiąc o kasach kolejowych w innych dyrekcjach K. P.) odmówiła wręcz i kategorycznie wydania biletu do stacji kolejowej Narocz, twierdząc, że takiej stacji nie ma (?!).** Znowu więc wszyscy kursowicze musieli nabywać bilety dodatkowe do Narocza na przedostatniej stacji. Rzecz, trzeba przyznać dość zdumiewająca, od otwarcia linii przeszło prawie dwa miesiące. Gazety trąbiły o otwarciu linii kol. do Narocza, wie o tym całe społeczeństwo, ale władze kolejowe na terenie całej Polski kłócą się z pasażerami, że takiej stacji nie ma. Nawet kasjer ze stacji w Lidzie nic o tym nie słyszał.

Współczucie nielada należy się więc turystom, którzy biorąc na serio propagandę prasową pięknego Narocza pokusili się o spędzenie tu kilku dni, względnie całego urlopu.

Najpierw kasa kolejowa K. P. odmawiała wydania biletu do Narocza i trzeba go było nabywać na przedostatniej stacji przed Naroczem. Po przyjeździe do upragnionego celu trzeba było lokować się w szopie-kajakarni (ponad 100 prycz z niezmienianą od lat słomą) lub wyjeżdżać z powrotem, bo często nie było miejsca, ani w kajakarni, ani we wsi Kupa.

Jeżeli turysta był natarczywy i uparty i został, wówczas w schronisku kuratoryjnym traktowano go jako „osobę inną" na szarym końcu (jeśli nie był nauczycielem przyjeżdżającym na kurs). Śniadanie dopiero o 9,30, obiad o 15.30, kolacja o 21, kajak owszem, jeśli zostanie i t. d. Ale cóż zrobić z natarczywymi turystami, mimo wszystko pchali się, nawet drogo płacąc za ten prymityw wywczasowy. Inna rzecz, że wyjeżdżali również szybko, jak przyjeżdżali.

Jan Duchnowski.

Z życia ukraińskiego

Rozwiązanie dwuch ukraińskich towarzystw sportowych

Województwo lwowskie decyzją z dnia 4 sierpnia rb. rozwiązało w dniu 5 sierpnia rb. Ukraiński Związek Sportowy. Powodem powyższej decyzji była działalność powyższego związku niezgodna z zatwierdzonym statutem, łączenie wychowania fizycznego i sportowego z zadaniami politycznymi oraz szerzenie haseł politycznych o zabarwieniu wybitnie nacjonalistyczno - separatystycznym — a mianowicie: wyeliminowano ze związku towarzystw te organizacje, które nie stały na stanowisku zerwania całkowitego kontaktu z organizacjami zrzeszonymi w związkach ogólnopaństwowych i odrzucono na ogólnym zebraniu w dniu 28-go marca 1937 r. wniosek o wykreślenie ze statutu postanowienia o przerwaniu kontaktu z ogólno-polskim sportem.

Zaś Starostwo Grodzkie we Lwowie rozwiązało w dniu 5 sierpnia rb. Ukraiński Studencki Klub Sportowy, gdyż powyższe towarzystwo nie było odpowiednio zarejestrowane.

Rozwiązanie powyższ. tow. odbiło się głośnym echem w prasie ukraińskiej i tak między innymi „Diło" w artykule p. t. „O prawo do samodzielnego fizycznego wychowania" z dnia 8.VIII 37 r. podaje:

> **Sprawa ukraińskiego wychowania fizycznego, to sprawa zdrowia i tężyzny pokolenia młodego, co jest całkowicie zrozumiałe, jeżeli przypomnimy sobie dane o zwiększeniu się śmiertelności po wsiach ukraińskich, zmniejszanie się liczby urodzin i o katastrofalnych życiowych i higienicznych warunkach wsi ukraińskiej i miejskiego proletariatu.**

Dalej „Diło" twierdzi, że rozwiązanie powyższych organizacyj może mieć skutki dla ukraińskiego wychowania fizycznego, gdyż najniższym jednostkom sportowym odbiera się moralną podstawę pracy legalnej, jaką był Ukraiński Związek Sportowy, co nie jest korzystne i dla państwa, gdyż odciąga młodzież od pracy organizacyj nielegalnych.

Po co ten hałas, skoro rozwiązanie powyższych dwuch organizacyj z powodów przytoczonych w zarządzeniach władz wydaje się słuszne i celowe. Ukraińcy nie mają czego rozpaczać, a powinni zorganizować nowe towarzystwo w podobnych celach z tym jednak, że będą ściśle przestrzegać zatwierdzonych statutów i obowiązujących ustaw. Władze kompetentne na pewno nie odmówią zatwierdzenia takich organizacyj.

M. J.

„Módlcie się za Dembińskiego"

„Polityka" (dawniej „Bunt Młodych") sprowokowana widocznie tymi artykułami, jakie się ukazały ostatnio w prasie wileńskiej na temat Dembińskiego, zamieszcza wspomnienie o Henryku Dembińskim z okresu, kiedy on, jako działacz katolicki brał udział w „Tygodniach Społecznych" w Lublinie.

Stanowisko „Polityki" w danym wypadku zbliża się w pewnej mierze do tego stanowiska, jakie w tej sprawie zajmuje „Kurjer Wileński".

Charakteryzują je: mimo negatywnego ustosunkowania się dogo etapu ewolucji poglądów Dembińskiego, jaki uwidocznił się w ciągu ostatnich kilku lat nadzieja, że ewolucja ta ogólnie rzecz biorąc nie jest skończona i że Dembiński jeszcze jest zdolny wyjść zwycięsko z tych prób, jakie mu życie zgotowało.

(Red.)

Przypominam sobie, jak dziś, długą, wykładową salę Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w której pokotem na siennikach spaliśmy jako uczestnicy „Tygodnia Społecznego". Tak się jakoś w jednym roku złożyło, że siennik mój leżał tuż niedaleko Henryka Dembińskiego, tuż obok grupy jego najbliższych współpracowników wileńskich. Słyszałem nieraz ich długie rozmowy. A po tym widziałem Dembińskiego na trybunie w sali odczytowej. Był to jeden i ten sam Dembiński, zapaleniec, entuzjasta sprawy katolicko-społecznej. Oficjalne czynniki, kierujące obradami, wybitni intelektualiści byli przeciwko Dembińskiemu, — sympatia natomiast całej sali była za Dembińskim. Nie dlatego, aby podzielano w stu procentach jego poglądy, ale dlatego, że widziano w nim jedyny w Polsce materiał na przywódcę szerokich mas katolickich. Z kim się tylko rozmawiało, ten odrazu stwierdzał: Dembiński może polski katolicyzm wyprowadzić na szerokie wody twórczego czynu, Dembiński może swą wiarą ludzi porwać. Podkreślam raz jeszcze słowo: wiarą. Ale proszę nie rozumieć, że chodzi mi tu tylko o wiarę w lansowany program społeczny, — mam na myśli wiarę w Chrystusa i Ewangelię. Nawet ci którzy przeciwstawiali się ostro głoszonym przez Henryka Dembińskiego poglądom, nie negowali żarliwej wprost jego religijności, nie widzieli w tym demagogicznych haseł, ani wiecowych gestów, gdy Dembiński z trybuny głosił, że chce robotników prowadzić do Chrystusa, że chce, aby każdego ranka przed udaniem się do fabryk, połączyli się z Nim w Komunii Św., bo tenże sam Dembiński dawał przykład z siebie.

Dziś Dembiński siedzi w więzeniu, a wokół jego osoby rozpętała się na gruncie wileńskim polemika prasowa. Jedni próbują go obronić i uzasadnić jego ewolucję poglądów w sposób ściśle racjonalistyczny ,drudzy rzucają na niego gromy potępienia, których on nie może odeprzeć. Nigdy nie wątpiłem i nie wątpię w szczerość ewolucji poglądów Henryka Dembińskiego. Aczkolwiek dziś wszystko mnie z nim dzieli, — to jednakże nie mogę patrzeć na Dembińskiego, tak, jak się patrzy na Apfelbauma, czy Rozenkranca, którego aresztowano za komunizm.

Dembiński przeszedł do obozu mi obcego, to prawda, ale przed tym był w obozie katolickim i to nie tym od święta metrykalnym katolikiem, ale katolikiem bojowym. To. mam wrażenie. zmienia mocno postać rzeczy, wykreśla inną pozycję Dembińskiego. Nauka katolicka podaje, że po to, aby być wierzącym trzeba być również w stanie łaski, nie jest więc wiara wynikiem samej woli. Jestem przekonany, że żywy intelekt Dembińskiego w wieku, kiedy on zdaje się nie osiągnął jeszcze 30 lat nie jest u kresu wędrówki, — nie zatrzymał się w swym rozwoju. Dlatego też, zamiast ferować przedwczesne wyroki, zamiast bronić go lub napadać, nawołuję do jednego: módlcię się za Dembińskiego. Módlcie się aby w swym rozwoju i przy pomocy łaski Bożej, wrócił, skąd wyszedł. Kiedy Dembiński był w szeregach katolickich. Akcja Katolicka w Polsce, była właściwie w powijakach, była jednakże tym silna, że mogła liczyć w przyszłości na tęgiego przywódcę. Dziś Akcja Katolicka liczy przeszło milion członków, ale niestety nie widzimy materiału na przywódcę, miejsce po Dembińskim zostało puste. Do tej właśnie Akcji Katolickiej a nie do kogo innego zwracam się z apelem publicznym: módlcie się za Dembińskiego, by wrócił.

Obrona posiadaczy gruntów dzierżawnych

Na terenie Wilna znajduje się znaczna ilość dzierżawionych od szeregu lat gruntów zabudowanych. W kwietniu 1938 r. gaśnie prawo dzierżawców do wykupu gruntów na mocy ustawy z dn. 28 marca 1933 r., przeto po tym terminie dzierżawca może być usunięty z ziemi, a budynki zniesione, o ile termin dzierżawy już upłynął, co w większości wypadków zachodzi. Sprawa ta jest nader skomplikowana, ponieważ z jednej strony nie można krzywdzić nominalnych właścicieli gruntów, a z drugiej strony ci długoletni, przeważnie drobni, obecnie często już w drugim lub trzecim pokoleniu, dzierżawcy, których cały majątek zawiera się w tych dzierżawionych gruntach i stojących na nich budynkach, — ze względów społecznych zasługują na szeroką ochronę. Wobec groźnej sytuacji posiadaczy gruntów dzierżawionych Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości m. Wilna (ul. Jagiellońska Nr 5), podejmując akcję przedewszystkim w kierunku ugodowego załatwienia sprawy na podstawie porozumienia obu stron, względnie w kierunku przedłużenia ustawy i zmiany jej przepisów, wzywa wszystkich posiadaczy gruntów dzierżawnych do niezwłocznego zarejestrowania takowych w biurze Stowarzyszenia (wtorki — czwartki od 10 do 12-ej). W zmianie przepisów ustawy o wykupie gruntów zainteresowani są również wieczyści czynszownicy.

Za mało zapałek w pudełkach

Wpływają liczne skargi, że w t. zw. małych zapałkach pudełko zamiast przeciętnie 24-ch zapałek zawiera o kilka sztuk mniej. Sprawą tą zainteresowały się władze zwalczające nadużycia skarbowe.

Przygotowania do Święta Żołnierza

W związku ze Świętem Żołnierza w dniu 15 bm. czynione są energiczne przygotowania do uroczystego obchodu tego święta w Wilnie.

Według ustalonego już programu w dniu 14 bm. jako w wigilię święta oddziały wojskowe, władze państwowe, samorządowe, organizacje b. wojskowych, społeczne i społeczeństwo — złożą hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rosie oraz prochom żołnierzy poległych, tam pochowanych.

Następnie na ulicach miasta odbędzie się capstrzyk orkiestr wojskowych.

W dniu 15 bm. uroczystości rozpoczną się solennym nabożeństwem w Katedrze, które odprawi J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Wileński, Romuald Jałbrzykowski.

W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele wojska, władz państwowych z wojewodą Ludwikiem Bociańskim na czele, samorządu, organizacje b. wojskowych i społeczne oraz społeczeństwo.

W oddziałach wojskowych, organizacjach b. wojskowych i społecznych odbędą się w dniu tym okolicznościowe obchody i zostaną wygłoszone pogadanki o znaczeniu tego święta.

Na placach zaś i w ogrodach miejskich w godzinach popołudniowych i wieczorowych koncertować będą orkiestry wojskowe.

W dniu tym odbędzie się także Zjazd Organizacji Wiejskiej O. Z. N. z okręgu wileńskiego, poprzedzony uroczystym nabożeństwem w Ostrej Bramie.

Ulice miasta i wszystkie domy udekorowane będą flagami państwowymi, gmachy zaś państwowe i publiczne — iluminowane. **(B)**

Kurjer Sportowy

Jeszcze jedna zmiana

Wydział Gier i Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej zawiadomił oficjalnie władze piłkarskie Wilna, że wszystkie rozgrywki o wejście do Ligi, mające się rozpocząć 15 sierpnia, przesunięte zostały o tydzień z zachowaniem porządku pierwszego losowania, które odbyło się przed trzema tygodniami.

Sprawa znacznie zmieniła się i stwierdzić trzeba, że postąpiono sprawiedliwie. Nareszcie znaleziono właściwe rozwiązanie sprawy, bo przesunięcie jednego tylko meczu Polonii ze Śmigłym wyglądało nieładnie.

Teraz Wilno nie powinno mieć najmniejszych pretensyj. Losowanie pozostało niezmienione. Jeżeli chodzi o przesunięcie rozgrywek o jeden tydzień, to wolelibyśmy oczywiście nie mieć żadnej przerwy w meczach, ale skoro już tak się stało — trudno.

Pierwszy więc mecz o wejście do Ligi odbędzie się w Wilnie 22 sierpnia. Grać jednak będzie nie Polonia, jak poprzednio podawaliśmy, a Brygada z Częstochowy. Na pierwszy więc ogień pójdzie najpoważniejszy mecz. Może to i dobrze że tak się stało, bo już po tym meczu będzie można zorientować się w sytuacji i budować jakieś konkretne nadzieje. Bardzo dobrze wiemy, że Brygada jest postrachem wszystkich drużyn, ubiegających się o awans do Ligi. Rozgromiła ona Podgórze Krakowskie, pokonała Naprzód z Lipin, a te dwie drużyny mają przecież w Polsce ustaloną markę.

Brygada jakoby gra bardzo dobrze ale pod względem technicznym jest o wiele słabszą od pozostałych zespołów. Brygada mecze swoje dotychczas wygrywała dzięki ambicji całej drużyny, szybkości na boisku i grze zespołowej.

Z Brygadą wygrać będzie trudno, ale u siebie na boisku WKS Śmigły powinien jednak rozprawić się i nie oddać ani jednego z dwóch cennych punktów.

Nowy terminarz przedstawia się następująco:

22 b. m. Śmigły — Polonia i Unia — Brygada.

29 b. m. Polonia — Unia i Śmigły— Brygada.

5 września Brygada — Polonia i Unia — Śmigły.

19 września Polonia — Śmigły i Brygada — Unia.

26 września Unia — Polonia i Brygada — Śmigły.

3 października Polonia — Brygada i Śmigły — Unia.

Najlepszy skoczek świata



Murzyn amerykański Melwin Walker podczas zawodów lekkoatletycznych na stadionie w Sztokholmie ustalił nowy fantastyczny rekord światowy, skacząc 208 cm. Na zdjęciu — fenomenalny skoczek obok tablicy z wynikiem jego skoku.

Przed wioślarskimi mistrzostwami Europy

Dziś w Amsterdamie rozpoczynają się wioślarskie mistrzostwa Europy. O tytuły mistrzowskie ubiegać się będą osady 12 państw w liczbie 56 łodzi, 209 wioślarzy. Poszczególne biegi zostały obsadzone jak następuje:

jedynki: Austria, Niemcy, Francja, Włochy, Szwajcaria, Holandia, Dania i Polska.

W dwójkach podwójnych — 8 osad.

W dwójkach bez sternika i ze sternikiem — po 8 osad.

W czwórkach bez sternika — 7 osad.

W czwórkach ze sternikiem i w ósemkach — 8 osad.

Start kolarzy i motocyklistów

Motocykliści Wilna w pierwszych dniach września zamierzają zorganizować po dłuższej przerwie raid z Wilna do Lidy i spowrotem. Jednocześnie mają się odbyć pierwsze w tym sezonie wyścigi kolarskie na torze.

Reorganizacja piłkarstwa w Gdańsku i Prusach Wschodnich

Z początkiem 1938 r. zaniechane będą rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Gdańska i Prus Wschodnich w poszczególnych klasach. Utworzona zostanie natomiast jedna wspólna liga, w skład której wejdą dwie pierwsze drużyny z poszczególnych klas.

Polska drużyna piłkarska Gedania w Gdańsku musi zdobyć się na duży wysiłek, aby zdobyć w swym okręgu conajmniej drugie miejsce i dzięki temu wejść do Ligi.

Nowy trener bokserski

Ośrodek Wychowania Fizycznego zaangażował na stałe trenera bokserskiego. Jest nim Feliks Motorski z Białegostoku. Obecnie prowadzi on kurs dla niestowarzyszonych, który liczy 30 uczestników, a niebawem rozpocznie drugi kurs dla zawodników zaawansowanych. Motorski jednocześnie trenować będzie pięściarzy Klubu Robotniczego „Elektrit".

Zawody policji

W połowie września odbędą się w Wilnie zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo wojewódzkie Policji Państwowej. Zawody odbędą się na Pióromoncie. Prawie codziennie odbywają się treningi.

Zawody lekkoatletyczne

W niedzielę, 15 sierpnia o godzinie 1[illegible] na stadionie Ośrodka WF na Pióromoncie odbędą się propagandowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przede wszystkim dla dzieci do lat 16. Prócz dzieci startować będą również czołowi zawodnicy Wilna na czele z Żylewiczem, Rymowiczem, Malinowskim, Wojtkiewiczem, Zieniewiczem i innymi. Zawody zapowiadają się interesująco.

Jeżeli rzeczywiście sprawdzi się pogłoska że 5 września ma się jednak odbyć dawno zapowiadany mecz międzymiastowy Wilno — Lwów, to lekkoatleci nasi w niedzielę mieć będą pierwszorzędny trening. Powinni oni stanąć gremialnie na bieżni. Połączenie zawodów dla dzieci z niektórymi konkurencjami starszych zawodników, uważać trzeba za bardzo celowe. Niech młodzież uczy się od swych starszych kolegów jak trzeba walczyć.

Dla dzie[illegible] Okręgowy Związek Lekkoatletycz[illegible]uje szereg nagród.

Wykopaliska koło Kurzeńca

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca ekspedycja archeologiczna Muzeum Archeologii Przedhistorycznej U. S. B. prowadziła wykopaliska w pobliżu Kurzeńca na terenie dobrze zachowanego cmentarzyska kurhanowego, liczącego 84 kopców. Cmentarzysko znajduje się w odległości ok. 5 klm na północ od miasteczka pomiędzy drogą, biegnącą na Streże a małą błotnistą rzeczułką bez nazwy. Dzięki nieurodzajnej piaszczystej glebie, nienadającej się pod uprawę, kopce nie zostały naruszone przez pług rolnika i od chwili usypania aż do naszych czasów przetrwały prawie wszystkie w nienaruszonym stanie.

Część kopców została jednak uszkodzona powierzchownie przez człowieka, poszukującego skarbów. Podanie o skarbach jest bardzo młode a jej twórca żyje jeszcze we wsi Studzianki. Jest nim Jerzy Bachar. Przed wojną światową, jak opowiada, śniło mu się trzy razy z rzędu, że jeden z kopców na tym cmentarzysku otworzył się jak baśniowa góra i okazał wewnątrz ukryte nieprzebrane skarby. Po raz pierwszy skarb ten znajdował się w łódce, w dwóch zaś następnych w jakichś wozach, podobnych do bryczek. Skarb ten prosił Bachara, aby go wykopał i zabrał sobie.

— Wystarczy dla ciebie i dla całej twej wsi na całe życie — mówiły mu złote krążki, nęcąc swoim blaskiem.

Bachar mówi, że w zamiarze wykopania tego skarbu przeszkodziła mu wojna światowa. Zabrali go do wojska.

Przed opuszczenie wsi miał opowiedzieć o swoim widzeniu wszystkim znajomym. Dowiedział się o tym jakiś oficer rosyjski i jak twierdzi Bachar, szukając tych skarbów przekopał na krzyż rowami z kilkudziesięciu żołnierzami wysokie wzgórze z wałami, pochodzenia historycznego, przylegające do cmentarzyska kurhanowego. Oficer ten sądził, że skarb mógł być zakopany tylko w najpiękniejszym wzgórzu.

Przed kilku zaś laty na podanie o skarbach dał się nabrać technik melioracyjny, kopiący rów na bagnisku w pobliżu kopców. Pod wpływem opowiadań staruszków, którzy „widzenie" Bachara przepracowali w ciągu kilkunastu lat na wcale rozwinięte podanie o zakopanych przez Szwedów i Napoleona bryczkach i łódce złota, rozkopał z robotnikami wierzchołki kilku kurhanów, nie naruszając na szczęście jak stwierdziła ekspedycja tegoroczna grobów przedhistorycznych.

Od kilku lat na skutek starań Muz. Arch. Przed. U. S. B. cmentarzysko zostało wzięte pod troskliwą opiekę przez urząd gminny w Kurzeńcu.

W roku bieżącym ekspedycja Muzeum pod kierownictwem p. dyr. Heleny Cehak-Hołubowiczowej rozkopała kilkanaście kopców.

Konstrukcja kurhanów jest ciekawa. Przed usypaniem kopca ludność, do której należało to cmentarzysko, rozpalała na upatrzonym miejscu dość duże ognisko, po którym ślad przetrwał do dziś w postaci warstwy węgli i popiołu u podstawy kopca. W samym nasypie spotyka się również dość liczne ślady węgli i popiołu.

Groby były ciałopalne. To znaczy zmarłych palono na stosie i to jak wszystko wskazuje gdzieś na stronie. W kurhanie zaś zsypywano kości palone, przemieszane z resztkami stosu.

Groby znajdowały się... Zresztą o tym nie warto pisać. Niestety społeczeństwo nasze nie zrozumiało jeszcze, jak dużą wartość przedstawiają zabytki przedhistoryczne dla nauki i jak wielką szkodę wyrządzają niepowołani „amatorzy starożytności", rekrutujący się przeważnie z inteligencji.

Rok rocznie prehistorycy, pracujący w terenie, stwierdzają, że ustawa o ochronie zabytków przedhistorycznych istnieje tylko na papierze. Rok rocznie wielu z pośród nauczycieli, urzędnicy, w ogóle wszelkiego rodzaju „letnicy" a nawet harcerze (jak nprz. koło Rykont) grzebią się w kurhanach i niszczą je.

Najczęściej bywa tak, że wieś po przekonaniu się, że w kurhanach naukowcy znajdują tylko zardzewiałe, nikomu nie potrzebne, jak mówią kawałki żelaza i jakieś zielone kruche przedmioty oraz ludzkie kości, daje spokój kopcom, jeżeli się w nich przedtem grzebała. Natomiast inteligent po postyszeniu lub przyjrzeniu się wykopaliskom najczęściej pragnie sam zakosztować emocji „odgrzebywania" starożytności. Na przykład w ubiegłym roku zdarzyło się to w pobliżu Podbrodzia, gdzie letnicy po odjeździe ekspedycji zniszczyli jeden cały kurhan, specjalnie pozostawiony dla przyszłych badaczy i nowych metod kopania.

Koło Kurzeńca groby znajdowano po całkowitym rozkopaniu kopca. Wiele kurhanów nie zawierało grobów. W męskich grobach jako dodatki występowały sprzączki, noże, osełka. W kobiecych znajdowano narzędzia do zabiegów kosmetycznych oraz ozdoby żelazne i bronzowe. Sądząc z zawartości grobów cmentarzysko należało do ludności osiadłej, niezbyt zamożnej, zamieszkującej te okolice w okresie prawdopodobnie wczesnohistorycznym. Prawdopodobnie była to **ludność słowiańska.**

W grobach znaleziono również sporo ceramiki. Technika wyrobu tych garnków jest bardzo prymitywna i b. podobna do tej, która się zachowała do dziś w niektórych zapadłych wsiach Wileńszczyzny, a która nie jest podobna ani do spiralnej, ani do pierścieniowej, znanych dotychczas.

Ludność miejscowa twierdzi, że jej „dziadowie, pradziadowie" mówili, że teren, na którym znajduje się cmentarzysko przedhistoryczne oraz ziemia wsi Helenowo należały jeszcze w „pradawnych czasach" do grodu, który znajdował się w Rzeczkach. W Rzeczkach zaś, jak obecnie wiemy, istnieje grodzisko przedhistoryczne, prawdopodobnie wczesnohistoryczne. Zestawienie tych dwóch wiadomości może dać podstawę do wyciągania wniosków na temat „wielowiekowej tradycji", która przechowała pamięć wśród żyjących o istnieniu grodu, conajmniej przed półtysiącem lat.

Słowem cmentarzysko koło Kurzeńca przyniosło wiele ciekawych zagadnień, które znajdą swój uzasadniony wyraz w opracowaniu naukowym zdobytego materiału.

W wykopaliskach koło Kurzeńca brali także udział członkowie Koła Prehistoryków Studentów U. S. B.

Włod.

Na dożywotni pobyt w zakładzie

dla nieuleczalnie chorych — za strucie

Sąd Okręgowy w Lidzie kontynuował w dniu 10 bm. odroczony przed niedawnym czasem proces przeciw 40-letniemu Bronisławowi Grzybowskiemu, mieszkańcowi wsi Dudy, pow. lidzkiego, oskarżonemu o zatrucie w dniu 23 lutego 1930 r., niejakiego Franciszka Prenlasza — przez wsypanie mu do wódki większej dawki strychniny, który po spożyciu alkoholu po upływie 15 min. zmarł.

Oskarżony Grzybowski przebywał do 1936 r. w szpitalu psychiatrycznym — ponieważ stwierdzono u niego psychopatię ustrojową ciężkiego stopnia, nie dającą się wyleczyć.

Druzgocące dla oskarżonego było stwierdzenie przez szereg zbadanych na przewodzie sądowym świadków, że był on znany okolicznym mieszkańcom jako bandyta, oraz jako zabójca swej żony przez poderznięcie jej gardła brzytwą za co skazany był w swoim czasie na 8 lat więzienia — karę odcierpiał. Świadkowie stwierdzili również, że oskarżony otruł Prenlasza.

Sąd na wniosek prokuratora skazał Grzybowskiego na bezterminowe umieszczenie w zakładzie dla nieuleczalnie chorych.

Obronę wnosił adw. Sunonowicz.

Jeden utonął, drugiego rozszarpał pocisk

7 bm. 2-letni Aleksy Maksymowicz, zam. w kol. Olchówka, gm. parafianowskiej, w czasie zabawy nad stawem wpadł do wody i utonął.

7 bm. w zagrodzie braci Piotra i Stanisława Żuków, w czasie czyszczenia studni znaleziono 3 stare pociski armatnie. Pociski te bracia ponieśli do pobliskiej rzeki aby je zatopić. Nad rzeką Stan. Żuk zaczął manipulować pociskiem i spowodował wybuch, wskutek czego został zabity na miejscu. Pozostałe dwa pociski zabezpieczono do czasu przyjazdu pirotechnika.

Bójka Cyganów pod Smorgoniami

9 bm., ok. godz. 18, w obozie cygańskim w pobliżu Smorgoń wybuchła bójka pomiędzy pijanymi cyganami. W czasie bójki cygan Kazimierz Kasperowicz wystrzelił z nielegalnie posiadanego rewolweru do Aleksandra Piotrowicza, lecz chybił. Z pomocą Piotrowiczowi przyszedł Konstanty Janowicz, który Kasperowiczowi odebrał broń a następnie wspólnie z Piotrowiczem porżnęli Kasperowicza nożami. Ciężko rannego odwieziono do szpitala oszmiańskiego, a Piotrowicza i Janowicza zatrzymano.

Zwłoki kobiety zasypane mąką

11 bm., o godz. 14, zauważono zwłoki Józefy Kierszysowej, mieszkanki kol. Waryszki, gm. olkienickiej. Zwłoki leżały w sieni domu i były obsypane żytnią mąką, wpobliżu zaś stał kosz mąki i leżały belki, wywrócone ze ściany przedsionka. Na zwłokach ujawniono duży siniec i zadraśnięcie naskórka na szyi. Zachodzi podejrzenie, że Kierszysowa została zabita przez jednego z mieszkańców kolonii, z którym miała sprawę sądową. Mężczyznę tego zatrzymano.

Straże Pożarne Wileńszczyzny w dniu „Święta Żołnierza"

Dnia 15 sierpnia 320 straży pożarnych woj. wileńskiego celem zamanifestowania uczuć patriotycznych dla armii weźmie udział w uroczystościach obchodu „Święta Żołnierza". O godz. 20-ej zostaną rozpalone ogniska, przy których strażacy odśpiewają szereg piosenek wojskowych, a w międzyczasie przedstawiciele Zarządów Straży wygłoszą przemówienia o znaczeniu armii i silnych więzach łączących z nią strażactwo.

W uroczystościach, organizowanych przez Straże Pożarne, przewidziany jest liczny udział społeczeństwa.

Grodno

— **Obóz Orląt pod Grodnem.** Od 12 lipca do końca tego miesiąca w Grandziczach pod Grodnem odbywał się Obóz Orląt ZS. Około dwóch setek młodzieży przebywało w tym czasie w lesie nad Niemnem.

Niedawno nastąpiło zamknięcie obozu, poczym młodzież, przybyła do Grandzicz z Wilna, Wołkowyska, okolic Grodna i szeregu miast grodzieńskiego okręgu ZS — odjechała do domów.

Kierownik okręgu Urzędu WF i PW, p. płk. Bobrowski — przez zorganizowanie obozu i otoczenie go troskliwą opieką — zasłużył sobie na wdzięczną pamięć młodych serc orlęcych.

— CO SŁYCHAĆ W TEATRZE? Grodno nie wie dotąd jaki zespół posiadać będzie w nowym sezonie teatralnym. Dyrekcja nie wydała dotychczas żadnego w tej mierze komunikatu.

Czy otaczanie przez kierownictwo (w połowie sierpnia!). Tajemnicę listy aktorów zaangażowanych do Grodna przyczynia się do propagandy teatru — należy wątpić.

Wilejka pow.

— **Ośrodek koszykarsko - wikliniarski.** Jak wiadomo, w powiecie wilejskim powstaje poważny ośrodek koszykarsko - wikliniarski.

Dnia 15 sierpnia b. r. odbędzie się w Wilejce Powiatowej zebranie organizacyjne Ośrodka Koszykarsko - Wikliniarskiego Organizacji Młodzieży Pracującej w Wilejce, na które mają przybyć przedstawiciele życia gospodarczego z poza powiatu.

Powyższy Zjazd będzie miał charakter gospodarczo - handlowy i poświęcony będzie najważniejszym zagadnieniom akcji rozwoju koszykarstwa i wikliniarstwa na terenie powiatu wilejskiego o programie przystosowanym do produkcji wyrobów na eksport w oparciu o spółdzielczość.

Echa radiowe

Wieś w obliczu wojny

Pani Halina Okryńska w bardzo treściwie napisanej pogadance poruszyła sprawę bezpieczeństwa wsi na wypadek wojny. Przykład Hiszpanii wskazuje jasno że najgroźniejsza broń współczesna — lotnictwo — działa teraz w całym kraju, a nie tylko na terenach przyfrontowych. Nie ma podziału w przyszłej wojnie na front i tył. **To też trzeba zawczasu popierać organizacje ratownicze, zwłaszcza Czerwony Krzyż i Straż Ogniową.**

Wywody te są zupełnie słuszne. Od siebie moglibyśmy jedynie dodać, że broni od zniszczeń wojennych i komasacja. Pożar jednej chaty może wywołać pożar całej wioski.

Lotnikowi nieprzyjacielskiemu opłaci się tedy rzucić bomby na wieś. Samotna chatka stojąca na uboczu może ocaleć.

*

P. Wł. Arcimowicz przypomniał nam o 90-ej rocznicy śmierci Czeczotta. Całe ciche i pracowite życie, pełne poświęceń na rzecz wielkiej idei i wielkich kolegów stanęło na chwilkę przed nami. Treściwa pogadanka nowych odkryć nie zawierała, przypomniała jednak rzeczy, o których należy pamiętać.

*

Przygotowania do wystawy „Radio dla miast i wsi" są w pełnym toku. Przybędzie w tym czasie do Wilna cały szereg pociągów popularnych. Trzeba ażeby i nasza wieś i nasze małe miasteczko pomyślały w tym czasie o przyjeździe do Wilna. Zobaczą tam najnowsze aparaty radiowe niewątpliwie dostosowane do kieszeni każdego.

I.

Obrona przeciwgazowa w Anglii



W kinach i teatrach angielskich odbywają się co jakiś czas alarmy przeciwgazowe. Zdjęcie przedstawia sprzedawczynie papierosów w jednym z kin w Londynie, w masce przeciwgazowej na twarzy w czasie alarmu.

Ks. Windsor w Wenecji



Przybyli do Wenecji księstwo Windsoru na parotygodniowy pobyt. Zdjęcie przedstawia ks. Windsoru wraz z osobistym sekretarzem nad brzegiem morza.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

92

POWIEŚĆ

Skoczyłam do komórki z bielizną, otworzyłam drzwi, zapaliłam światło i pomimo pośpiechu, zajrzałam przed wejściem do wnętrza, czy puste. Nagły blask ukazał mi tylko podłogę i półki, założone porządnie bielizną. Prześcieradła leżały koło okna... Ale ręka, wyciągnięta ku półce znieruchomiała w powietrzu. W czarnej szybie okna oczy moje pochwyciły szybki refleks czegoś białego. Nim zdążyłam się odwrócić, czy odezwać, światło zgasło.

Ktoś był w komórce. Ktoś ukrył się za drzwiami. Ktoś zagradzał mi drogę do korytarza.

Usłyszałam cichy ostrożny szmer. Sama nie mogłam się ruszyć. W bladem świetle błyskawicy zobaczyłam podniesione ramię w białym rękawie i ostry błysk stali.

Spróbowałam krzyknąć. Krzyknęłam lecz głos mój utonął w huku piorunu.

Ale więcej nie wiem

Lance O'Leary opowiedział mi, co się stało. Śpieszył do szpitala uzbrojony w pewność, w asyście kilku policjantów, mających dokonać aresztowania. W chwili, gdy ja wchodziłam do komórki, oni wkraczali na drugie piętro. Nie przypuszczając, że jestem w tak wielkim niebezpieczeństwie, szedł bez pośpiechu. Krzyk mój usłyszał pomimo burzy.

Nie widziałam jak otworzył drzwi komórki, nie słyszałam ani krzyków, ani strzałów rewolwerowych, ani ciężkiego tupotu nóg policyjnych. Piekło, jakie wybuchło w owej chwili w starym szpitalu, musiało zagłuszyć furię burzy.

Ocnęłam się w trzcinowym fotelu, w dawnym pokoju Piotra Melady'ego. Fartuch miałam mokry. Ellen lała mi na twarz zimną wodę obficie, jakby mnie chciała utopić. Nancy rozcierała mi ręce, pytając ze szlochem:

— Czy pani nie ranna? Czy pani nie ranna?

Odsunęłam Ellen z wodą, nabrałam powietrza w płuca i usiadłam prosto. Korytarz jaśniał światłami, pielęgniarki z innych skrzydeł latały jak oszalałe w tę i w tę stronę. Na środku stał wózek nakryty prześcieradłem. Koło komórki i koło zamkniętych drzwi pustego pokoju, sąsiadującego z numerem Dione Melady, kupiły się granatowe mundury.

— Co to? Co się stało? Nie... już wiem...

— Och, proszę pani, straszne rzeczy — pisnęła Ellen, machając mokrym ręcznikiem, z którego polał się na mnie nowy potop. — Ktoś zabity i nawet nie wiemy, kto...

— Co się stało? — zabrzmiał od progu głos Dione. — Musisz mi powiedzieć — zaatakowała Nancy. — Słyszałam strzały. Złapali mordercę! Kto to?

— Nie wiem, Dione. Puść mnie. Nie wiem. Żadna z nas nie wie

Drzwi po drugiej stronie korytarza otworzyły się nagle, wyszedł O'Leary i, rozejrzawszy się naokoło, podszedł szybko do mnie.

Miał jeszcze na sobie ociekający wodą płaszcz nieprzemakalny i wydało mi się, że był potargany. Ale zobaczyłam wyraźnie tylko twarz, pobladłą pod opalenizną i badawcze oczy.

Pochylił się nade mną, ujął moje drżące ręce i zajrzał mi w oczy. Przez chwilę milczał. Kiedy się odezwał, głos jego zabrzmiał dziwnie nieswojo:

— Nic... pani nie jest?

— N... nie.

Ścisnął mnie za ręce.

— Co panią skusiło, żeby tak ryzykować? Przecież panią ostrzegałem... ale nie mówmy o tem. Wiem, pani musiała. Muszę pani powiedzieć, że zamierzałem tu wrócić o dziesiątej. Wiedziałem, że do tej godziny nic się pani nie stanie, o ile pani będzie się trzymać koleżanek. Burza zatrzymała nas w drodze, zderzyliśmy się z innym autem, a potem nie mogliśmy dostać ani taksówki, ani policyjnego wozu. Nie mogłem się nawet stelefonować ze szpitalem. Więc napewno nic pani nie jest?

— Nie, tylko najadłam się strachu — odparłam, siląc się na uśmiech.

O'Leary się nie uśmiechał. Przeciwnie, w jego błyszczących, szarych oczach migotały iskry wściekłości. Puściwszy moje ręce, odszedł z powrotem do pokoju naprzeciwko. Ellen odsapnęła głęboko, mówiąc:

— Ale on panią lubi, lubi!

— No chyba — odparłam żywo i zrobiło mi się lepiej.

Do pokoju zajrzała głowa panny Blanc w czepku na bakier, z oczami wysadzonymi na wierzch.

— 303 wścieka się — zameldowała pośpiesznie. — Czy mam panią przy nim zastąpić? Do komórki z bielizną nie puszczają. Pójdę po prześcieradła na oddział ubogich. Jak się pani czuje?

— Trochę słabo, ale to nic.

— Na Boga, cud, że pani nie zwariowała. — Cofnęła głowę na szczęk windy w korytarzu i wsadziła z powrotem. — Przyjechał prokurator, oooo! I koroner, i fura policji i reporterzy. Jeden ustawia aparat fotograficzny.

(D. c. n.)

Angielski minister wojny



Angielski minister wojny Hore Belisha, sfotografowany na lotnisku w Salisbury, gdzie spędzał urlop. Minister musiał przerwać urlop z racji narad rządu angielskie go nad kwestią dozbrojenia, która obecnie jest w Anglii bardzo aktualna.

700-lecie Berlina



Rycerz z zakonu Templariuszy, sfotografowany podczas próby na stadionie olimpijskim, gdzie w ramach obchodu 700-letniego jubileuszu Berlina odbędzie się gigantyczne widowisko historyczne.

Najdłuższy most w Europie



Najdłuższy most w Europie został zbudowany w Danii i będzie poświęcony 26 września w dniu urodzin króla Chrystiana. Most, który łączy wyspy Seeland i Falster, ma 3550 mtr. długości.

KRONIKA

SIERPIEŃ **13** Piątek

Dziś Hipolita i Kasjana
Jutro Euzebiusza kapł.

Wschód słońca — g. 3 m. 51
Zachód słońca — g. 6 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 12.VIII 1937 r.

Ciśnienie — 760
Temperatura średnia + 19.
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 14.
Opady 0,3.
Wiatry płn. zachodnie.
Tendencja barometryczna — bez zmian.
Uwaga — pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w-g PIM'a do wieczora dnia 13 bm.:

Po pogodnej nocy rankiem niejsca mi mgły. W ciągu dnia pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w godzinach południowych. Po południu skłonność do burz i przelotnych deszczów. Wieczorem rozpogodzenie.

Ciepło.

Umiarkowane i porywiste wiatry z kierunków północnych.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza — Jagiellońska 1; S-ów Augustowskiego — Kijowska 2; Romeckiego i Zelańca — Wileńska 8; Frunkinów — Niemiecka 23 Roskowskiego — Kalwaryjska 31.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Pak — Antokolska 42; Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

SPROSTOWANIE. We wczorajszym felietonie Anatola Mikułki wskutek niedopatrzenia korektorskiego został przekręcony tytuł. Powinien brzmieć: „Mickiewicz żyje w Nowogródku".

MIEJSKA.

— Kiedy wznowi swe prace Rada Miejska! Na skutek trwających feryj letnich najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się prawdopodobnie nie wcześniej niż w połowie przyszłego miesiąca.

— Magistrat wypłaci odszkodowanie dzierżawcom przydrożnych działek na ulicach: Grochowej i Zbożowej. W związku z wybudowaniem drogi, łączącej ul. Żwirki i Wigury z Traktem Batorego, która przebiega przez ulice Grochową i Zbożową, Zarząd miejski postanowił wypłacić odszkodowanie wszystkim dzierżawcom przydrożnych działek za zniszczone plony i wycięte drzewa owocowe.

Globalna suma odszkodowań wynosi 2090 złotych.

— Kanalizacja i regulacja ul. W. Pohulanki. Wczoraj rozpoczęte zostały roboty kanalizacyjne na ul. W. Pohulanka. Roboty te są wstępem do gruntownej regulacji tej ulicy. Regulacja polegać będzie na ścięciu szczytowego grzbietu na odcinku teatr — cerkiew.

—Przez most Antokolski będzie dozwolony ruch pojazdów. Magistrat przystąpił do gruntownej naprawy mostu Antokolskiego. Dotychczas przez most ten dozwolony był tylko ruch pieszy. Po dniu pierwszego września, z chwilą zakończenia remontu, zostanie również dozwolony i ruch pojazdów.

Dla mieszkańców Antokola będzie to wielkim udogodnieniem.

LIDZKA

— Teatr Miejski z Wilna w Lidzie. W dniu 13 bm. o godz. 20 min. 30 w sali kino teatru „Era" w Lidzie — artyści teatru miejskiego w Wilnie — Eleonora i Wacław Sciborowie odegrają komedię w 3 aktach pióra R. Niewiarowicza „I co z takim zrobić?!".

Reżyseria W. Ścibora. Dekoracje W. Makojnika.

Ceny biletów popularne.

— Sprawa Gulbinowicza odroczona. W dniu 10 bm. na wokandzie Lidzkiego sądu kręgowego, znalazła się sparawa Wiktora Gulbinowicza b. sekretarza gimnazjum państwowego imienia hetmana Chodkiewicza w Lidzie. (ostatnio zaś sekretarza ZZZ. w Grudziądzu), oskarżonego o przywłaszczenie 570 zł. na szkodę gimnazjum.

W charakterze świadków zawezwani zostali W. Białokow b. dyrektor, H. Baniewicz — sekretarz gimnazjum, M. Dwerecki — dentysta i inni.

Przed rozpoczęciem rozprawy sądowej oskarżony Gulbinowicz nadesłał do Sądu zaświadczenie lekarskie, że z powodu cierpień sercowych nie może stawić się na rozprawę. Sąd rozpoznanie procesu odroczył na inny termin.

— Nowy zarząd Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan w Lidzie. Odbyło się nadzwyczajnes walne zebranie członków Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan w Lidzie.

Po złożeniu sprawozdań i wyczerpującej dyskusji ustępujący Zarząd otrzymał absolutorium, poczem dokonano wyboru nowych władz stowarzyszenia.

W wyniku wyborów został wybrany Zarząd w składzie następującym: prezes — I. Michalski, wiceprezes A. Rodziewicz, sekretarz I. Oganowski.

Do Komisji Rewizyjnej K. B. Tomaszewicz, B. Tomaszewicz i J. Czajkowski.

— Plaga potajemnego uboju w Lidzie. W Lidzie, szerzy się plaga potajemnego uboju bydła.

Policja wykryła ostatnio szereg takich wypadków.

Mięso jest konfiskowane, a osoby zajmujące się tym procederem — karane w drodze administracyjnej.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę o godzinie 8,15 na przedstawieniach po cenach propagandowych ukaże się w dalszym ciągu rarcywesoła, pełna humoru i dowcipu, współczesna komedia polska Romana Niewiarowicza „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE" w obsadzie premierowej. Reżyseria Kazimierza Koreckiego. Pomysłowe dekoracje W. Makojnika.

— Na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu po cenach propagandowych dana będzie doskonała komedia Niewiarowicza „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Baron Cygański"** ta perła muzycznej literatury operetkowej dziś ukaże się po cenach propagandowych z występem L. Lewickiej, laureatki wiedeńskiego konkursu śpiewaczego w roli Arseny. Reszta obsady — premierowa. Balet z Martówną i Ciesielskim na czele wykona czardasza z Ducha wojewody — Grosmana.

— **Premiera „Pehlcholi"** — odbędzie się jutro, w sobotę.

Reżyseria M. Dowmunta, nowopozyskanego w „Lutni" świetnego artysty i reżysera, znakomita obsada ról powiększone chóry i balet wróżą widowisko nieprzeciętne, a przepiękna muzyka Offenbacha jest gwarancją wysokiej wartości całego wieczoru. Na czele obsady Nochowiczówna, Dembowski, Dowmunt, Folański, Wyrwicz - Wichrowski i inni.

— **Popołudniówkę niedzielną** wypełni arcydzieło Straussa „Noc w Wenecji" w całkowicie premierowej obsadzie. Ceny miejsc propagandowe.

— **Krukowski — Różyńska** — gwiazdy rewii wystąpią raz jeden w „Lutni" w najbliższy wtorek. Zwolennicy humoru i artystycznie podanej piosenki znajdą miłą rozrywkę na tym wieczorze.

Bilety sprzedaje przez dzień cały kasa „Lutni" (g. 11—21).

Rok szkolny rozpoczyna się 3 września

Władze szkolne komunikują, że rozpoczęcie zajęć szkolnych nastąpi w dniu 3 września.

Posiedzenie Komisji Teatralnej w Wilnie

W końcu sierpnia odbędzie się posiedzenie miejskiej Komisji Teatralnej. Posiedzenie to zapowiada się ciekawie. Dyr. Szpakiewicz ma wygłosić na nim ekspose w związku ze swą polityką teatralną.

Na posiedzeniu poruszone będą również sprawy i bolączki teatru „Lutni".

Co będzie z kinem „Mars"?

Donosiliśmy już o zatargu jaki powstał między magistratem a dyrekcją kina „Mars".

Magistrat stoi na stanowisku, że dzierżawca kina otrzymał koncesję jedynie na wyświetlanie filmów, a nie na prowadzenie rewii. Stanowisko zaś Zw. Strzeleckiego, jako dzierżawcy kina, jest zupełnie odmienne. Uważa on, że w myśl umowy i przepisów administracyjnych ma całkowite prawo do częściowej zmiany charakteru widowisk.

Należy sądzić, że sytuacja w najbliższych dniach zostanie skonkretyzowana i wyjaśniona bez odwoływania się do Sądu, jak to zapowiadano.

Strajk wędliniarzy

Wczoraj wybuchł w Wilnie strajk wędliniarzy. Powód strajku — niemożność dojścia do porozumienia z właścicielami zakładów wędliniarskich, którzy nie chcą zawrzeć z pracownikami umowy zbiorowej, regulującej warunki pracy i płacy. Zastrajkowali wszyscy pracownicy wędliniarscy.

Strajkiem zainteresowali się starosta oraz inspektor pracy na m. Wilno

Aresztowanie 11-tu rzeźników

W związku ze strajkiem wędliniarzy policja aresztowała wczoraj 11-tu członków Chrześcijańskiego Związku Rzeźników, których osadzono w areszcie centralnym.

KINA I FILMY

„POSTRACH OPERY"
(Casino).

Kinematografia daje rozległe możliwości wszelkiego rodzaju typom i „charakterom". Taki choćby zdecydowany w masce i predystynowany w pewnym kierunku Borys Karloff. Odpowiednio naświetlony, przyciemniony, rozjaśniony i zbliżony — może być upiorem, duchem, kretynem, homunkulusem — ale, trudno — straszyć musi! Posiada ciekawą patologiczną czaszkę — i może ją eksploatować niegorzej, niż girlsa nogi. Nie znudzi się — nie ma obawy!

Dlatego błędem nie do darowania jest usuwanie scenariuszem na plan dalszy Karloffa. I błędem jest „zaprzęgać" tego aktora do filmów detektywistycznych w których role grają nie aktorzy, ale fakty. Karloff musi mieć odpowiednią sztukę i być jej punktem centralnym nie w treści, ale przed obiektywem. Tymczasem „postrach opery" zakrywa nawet swoją ciekawą maskę... maską. I nie jest bynajmniej motorem zajścia. Widz dzieli zainteresowanie między Karloffa i doskonałego chińskiego detektywa, Warnera Olanda, który ma inteligentną twarz i wypowiada wiele chińskich przysłów.

Intryga jest barwna, sensacyjna i niespodziewanie rozwiązana. Rozmach pierwszych scen zapowiadał jednak coś innego. Pacjent szpitala wariatów — nagle trafia w przerwaną chorobą koleinę życia i... wymyka się w świat. Czekaliśmy tych emocjonujących u Karloffa kontaktów z rzeczywistością. Tymczasem rzekomy morderca stał się jednym z wielu podejrzanych.

Oczywiście samej treści i sensacyjnej wartości filmu nie uchybia to niczem — żal tylko, że nie puszczono Karloffa „luzem" przed obiektyw. Niechby trochę popatrzył swoimi nieruchomymi oczyma w nasze truchlejące dusze — natykać się odrobinę strachu —to też rozrywka w nudny jesienniejący wieczór. Ale i bez tego — film dobry!

Nad program Pat oraz Szwajcaria na kolorowo, miejscami ładna, a miejscami ckliwa, jak barwny papierek po szwajcarskiej czekoladzie. **wab.**

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką w „K. W." z dnia 10 sierpnia 1937 r. o zarządzeniu likwidacji obozu letniego w Bezdanach, chciałbym wyjaśnić, że w zarządzeniu starosty nie ma mowy o obrazie moralności publicznej, o której wspomniana notatka wzmiankowała.

Pragnę przy tej okazji zaznaczyć, że p. starosta cofnął swoją decyzję o natychmiastowej likwidacji kolonii i że będzie ona czynna do dnia 20 sierpnia 1937 r.

Wilno, dn. 11 sierpnia 1937 r.

Iser Aszkienazy
Kier. Kol. Letniej w Bezdanach

RADIO

PIĄTEK, dnia 13 sierpnia 1937 r.

6.15 — Pieśń poranna; 6.18 — Gimnastyka; 6.38 — Muzyka z płyt; 7.00 — Dziennik poranny; 7.10 — Muzyka poranna (płyty); 8.00 — Przerwa; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał; 12.03 — Dziennik południowy; 12.15 — Nawożenie pod oziminy, pog. rolnicza R. Węckowicza; 12.2 — Muzyka popularna w wyk. orkiestry dętej KPW.; 13.00 — Muzyka popularna (płyty)· 14.03 — Komunikat Związku KKO. 14.05 — 15.(— Przerwa.

15.00 — muzyka jazzowa; 15.10 — życie kulturalne miasta i prowincji; 15.15 — prawda o Pyecrafcie, nowela H. G. Wellsa; 15.25 — Piosenki lekkie; 15,45 — wiad. gospod.; 16.00 — rozmowa z chorymi; 16.15 — kapela ludowa; 16,45 — Marmurowe miasto wśród jodłowych wiosek, ep.; 17.00 — koncert solistów; 17,50 — W jaki sposób odkryto bakterie? — pog.; 18.00 — Dokąd i jak jechać?; 18.10 — Wesolеńka kwaterka — monolog Ciotki Albinowej; 18.20 — Recital na fagocie Wilhelma Lisona; 18.40 — program na sobotę; 18.45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18.50 wyjątki oper; 19.50 — wiadomości sportowe; 20,00 — Krynolina na zielonej trawie, czyli „Jedzie y wód", aud. muz. literacka; 20,45 dziennik wieczorny; 20.55 — pogadanka aktualna; 21.00 — muzyka taneczna; 21.45 — Wieczory sierpniowe — dialog o niebie gwiaździstym; 22,00 — Recital śpiewaczy A. Szlemińskiej; 22.30 — Utwory popularne; 22,50 — ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.00 — tańczymy, w przerwie ok. 23,10 „Fraszki na dobranoc".

SOBOTA, 14 sierpnia 1937 r.

6.15 — pieśń poranna; 6.13 gimnastyka; 6.38 — muzyka; 7,00 dziennik poranny; 7,10 — muzyka; 8.00 — 11.57 — przerwa.

11,57 — sygnał czasu i hejnał; 12.03 — dziennik południowy; 12.15 — Mała skrzyneczka; 12,25 — koncert ork. wileńskiej; 13.00 — 14.00 — przerwa.

14,00 koncert życzeń 15.00 — Na zielonej murawie — Kułak w rękawicy — pog. o boksie;; 15,10 — życie kulturalne miasta i prowincji; 15,15 — muzyka rozrywkowa; 15,45 — wiadomości gospodarcze; 16.00 — Lato leśnych ludzi — słuch. dla dzieci; 16,30 — Sklep z zabawkami — koncert; 17. — audycja konkursowa; 17.50 — Na Podolu biały kamień — pog.; 18,00 — muzyka wokalna; 18.45 — wileńskie wiad. sportowe; 18.50 — pogadanka akt. lna; 19.00 — koncert solistów; 19.40 — pogadanka aktualna; 19,50 — wiadomości sportow; 20,00 — Audycja dla Polaków za granicą; 20.40 dziennik wieczorny; 20.50 — Przegląd prasy rolniczej. inż. Irena Niewodniczańska; 21.00 — 21.05 przerwa. 21.05 — Dożynki — suita pieśni i tańców ludowych; 21.30— 21.40 — rezerwa; 21.40 Bawarskie pieśni ludowe; 22.05 — Do Trok latem z Majestatem — regionalna transmisja z Trok; 22.50 — ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.00—23.30 — kabaret z płyt.

Wiadomości radiowe

KONCERTY SOLISTÓW W RADIO.

W piątkowym programie znajdą radiosłuchacze kilka koncertów solistów, którzy wykonają utwory fortepianowe, skrzypcowe i wokalne. I tak o godz 17,00 znana skrzypaczka Lili Hakowska-Rozgórska oraz pianista Stanisław Staniewicz wykonają drobne utwory wirtuozowskie.

W koncercie z płyt o godz. 18,20 usłyszą radiosłuchacze niezapomnianą hiszpańską pieśniarkę Imperio Argentinę. I wreszcie o godz. 22,00 znana śpiewaczka Aniela Szlemińska wykona przed mikrofonem ludowe pieśni włoskie.

W JAKI SPOSÓB ODKRYTO BAKTERIE
Ciekawa pogadanka radiowa.

Trzy wieki dzielą nas od chwili kiedy po raz pierwszy holender Loenwenhoek oglądał przez swój mikroskop drobne żyjątka w kropli wody. Od Loenwenhoeka do Kocha i Pasteura, pierwszy okres walki gieniuszu ludzkiego z chorobą — będzie tematem pogadanki dr. Piotra Radło, która nadana zostanie ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie polskie dnia 13 sierpnia o godz. 17,50.

O KIELCACH — MARMUROWYM MIEŚCIE przez radio.

Jest w Polsce miasto, całe zbudowane z marmurów. To Kielce, położone na złożach geologicznych najstarszych w Polsce Gór Świętokrzyskich, posiadają one nie tylko wspaniałe pałace wykładane marmurami, lecz nieomal wszystkie domy budowane z marmurowych kostek, a nawet bruki z nich układane. Zapomniane skarby Kielecczyzny, jakimi chlubiła się Polska jeszcze w dobie renesansu, odzyskują obecnie swą cenę i stać się mogą jedną z ważnych gałęzi polskiej wytwórczości. O Kielcach „marmurowym mieście" opowie słuchaczom radia p. Michalina Grekowicz dnia 13 bm. o godzinie 16.45.

Tragiczny finał porachunków między szewcami

Wczoraj w nocy zmarł w lecznicy „Miszmeres Chojlim" szewc Symcha Magid, który został poraniony przed kilku dniami przez konkurenta szewca Franciszka Mikołajewa.

Jeszcze onegdaj prokuratura wydała zarządzenie aresztowania pozostającego na razie na wolności Mikołajewa, lecz ten ostatni zbiegł.

Zwłoki Magida przewieziono wczoraj do kostnicy przy szpitalu św. Jakuba, gdzie dokonana zostanie sekcja.

Pożar w fabryce waty „Ursus"

12 bm., o godz. 0,45 w fabryce waty „Ursus" przy ul. Śmigłego Rydza 22, wybuchł pożar w hali maszyn. Spaliła się część magazynu drewnianego. Pożar ugasiła straż pożarna. Ponieważ właściciel Kasryel Szejniuk obecnie przebywa w Krynicy, strat na razie nie ustalono. Przyczyną pożaru była iskra powstała w czasie pracy w porze dziennej od tarcia maszyn.

1073 osób zmarło w czerwcu w Warszawie

W czerwcu r. b. zmarło w Warszawie 1.073 osób, z których 174 na choroby serca, 165 na gruźlicę, 78 na zapalenie płuc, 108 na raka i inne nowotwory złośliwe itd.

Pod względem wieku zmarło najwięcej, gdyż 399, osób 60-letnich i starszych, 225 w wieku od 40 do 59 lat, 183 w wieku od 20 do 39 lat, 107 w wieku młodocianym, tj. od 1 do 19 lat, oraz 159 dzieci poniżej jednego roku życia.

Dzieci poniżej 1-go roku życia umiera ły najczęściej z powodu biegunki (50 wy padków) oraz chorób okresu niemowlęcego i wrodzonych wad rozwoju (24 wypadki). Gruźlica pochłonęła największą liczbę osób w wieku od 20 do 39 lat, mianowicie 67 osób. Na choroby serca umierały przeważnie osoby starsze (120 osób) w wieku 60 lat i wyżej, podobnie na raka (57 osób).

Złodziej okradł sędziego

gdy ten czekał na rozprawę

Oczekujący w korytarzu sądu grodzkiego w Toruniu na rozprawę niejaki Edmund Białecki, oskarżony o oszustwo, postanowił w należyty sposób wykorzystać czas oczekiwania.

Przez na wpół otwarte drzwi do pokoju sędziego zauważył Białecki marynarkę sędziowską, wiszącą na wieszaku. Błyskawicznym ruchem złodziej ściągnął ją z wieszaka i ulotnił się do miasta, pozostawiając zdobycz u pewnego pasera. W kilkanaście minut później powrócił na salę rozpraw i dostał od pokrzywdzonego sędziego 4 miesiące więzienia.

Mimo dochodzeń i poszukiwań, sprawcy kradzieży marynarki nie znaleziono. Obecnie Białecki został doprowadzony ponownie do sądu za kradzież roweru i sędzia rozpoznał złodzieja w swej własnej, a ukradzionej marynarce. Dopiero wówczas Białecki przyznał się do kradzieży i ze swadą opowiedział historię swego „wyczynu".

Dziewczęta fińskie przy pracy



Grupa dziewcząt fińskich w strojach narodowych przy pracy. Zdjęcie to zostało wykonane w miejscowości Sodankyla niedaleko obszaru polarnego.

Ze świata filmu



Wesoło zabawiają się artystki filmowe podczas wolnych godzin od zajęć w studio. Zdjęcie przedstawia moment „zawodów bokserskich" pomiędzy dwiema artystkami filmowymi Wirginia Carol i Maxime Jennis, która została „znokautowana" przez swoją przeciwniczkę.

Przed Olimpiadą w Tokio



Zdjęcie przedstawia trzech zakonników-buddystów, którzy kaligrafują tuszem napis „Olimpiada" alfabetem łacińskim. U góry widnieje ten sam napis po japońsku. Tego rodzaju afisze zostaną wysłane na cały świat.

Rozrywki umysłowe

SZARADY (po 2 punkty).

Dwie nuty, w środku litera
Tytuł władcy wschodniego zawiera.

*

Powiem, że posila się, spożywa coś
nierób,
Król lasu (wspaniałe zwierzę) przedziera się wśród krzewów.

*

Powiem, że posiadasz, naczynie płaskie
Lub głębokie, (potrzebne przy obiedzie)
A ujrzysz człowieka potrzebnego
Przy pojazdzie, lub końskiej jeździe.

CIĄGÓWKA (4 punkty).

Zgadnąć 6 wyrazów 5 literowych, w których każdy wyraz następny posiada 2 litery początkowe wspólne z dwoma literami końcowymi wyrazu poprzedniego. Wyrazu pierwszego początkowe litery są wspólne — literom końcowym wyrazu ostatniego.

ZNACZENIA WYRAZÓW.

1) Rzeka w Polsce;
2) Taniec nowoczesny;
3) Jezioro w Wielkopolsce;
4) Miasto nad Narwią;
5) Kołnierz ongiś bardzo modny;
6) Drugi zbiór siana, (miasto w Ameryce Płn.).

ZADANIE SZYFROWE (2 punkty).

Na pewnym pałacu wypisano szereg cyfr, które zastępowały litery, odczytanie których utworzy znane przysłowie. Może mili Konkursowicze pomogą i odczytają je.

1234 526 527262 829 52726 5262

MAGIKONSTRUKCJA (7 punktów)
pod. W. S.

k				a
	i		a	
		i		
	a		g	
a				t

Wstawić brakujące litery aby otrzymać prawidłowy kwadrat magiczny.

ZADANIE OKRĘTOWE (5 punktów).

Między dwoma portami zaprowadzono stałą komunikację okrętową, tak że każdego dnia w południe w obydwie strony wyjeżdżał okręt. Podróż trwała 7 dni. Ile okrętów swojej linii spotykał w czasie podróży każdy okręt.

SZARADY.

Samo **pierwsze** ptak domowy
Drugie (krótkie jest) osobowym
jest zaimkiem więc już wiecie
Chaty były niegdyś **pierwsze-trzecie**
Całość jest zasłoną przecia.

*

Pierwsze-drugie na północy jest półwysep
Pierwsze-trzecie pomocnicą jest rolnika
Całość niby pojazd, niby bryka.

ZAGADKI (po 1 punkcie).

1. Co jest zimne, a parzy?
2. Nie kąsa, nie szczeka, a do domu nie puszcza?
3. Ojciec się rodzi, — syn po dachu chodzi?
4. Przy jakich roślinach człowiek najbardziej się rozczula?
5. W koszuli się rodzi, a nago chodzi?

KWADRAT MAGICZNY (2 punkty).

1. Zwierzę domowe (samiec)
2. Schronienie
3. Góry wysokie
4. Imię amerykańskie

k			
	o		
		a	
			f

Gubernator Pensylwanii we Lwowie

u grobu swego przyjaciela kpt Grawesa

Przebywający w Warszawie gubernator stanu Pensylwania, George Heard, który postanowił zwiedzić szereg ośrodków przemysłowych, górniczych i rolniczych w Polsce, przybędzie wkrótce do Lwowa w towarzystwie swego sekretarza Wiktora Masona, aby oddać hołd spoczywającemu na lwowskim cmentarzu wojskowym Edmundowi P. Grawesowi, swojemu koledze szkolnemu, który z dwoma innymi amerykańskimi oficerami zginął podczas wojny polsko-bolszewickiej, służąc w amerykańskiej lotniczej eskadrze im. Kościuszki.

Leon Sziller wystawia „Nieboską"

w Bukareszcie

Nowym etapem w triumfalnym pochodzie „Nieboskiej komedii" Krasińskiego ma być Bukareszt, w którego sf... objawia się gorące zainteresowanie tą, tak dziś aktualną sztuką. Sprawa ta uzyskała całkowite poparcie min. oświaty dr. Angelescu. Pieczę nad przekładem i artystycznym opracowaniem jego objął Octavian Goga, najwybitniejszy obecnie poeta rumuński, prezes Towarzystwa Polsko-Rumuńskiego. Sztuka ...łaby wystawiona w Teatrze Narodowym w Bukareszcie. Inscenizacja i reżyseria „Nieboskiej" ma być powierzona Leonowi Szillerowi, który w ubiegłym sezonie z ogromnym sukcesem wystawił „Dziady" w Teatrze Narodowym w Sofii. Zauważyć należy, że Sziller jest pierwszym polskim reżyserem wystawiającym arcydzieła polskiej poezji dramatycznej na scenach zagranicznych. Oprawę sceniczną poematu ma komponować Andrzej Pronaszko, w którego dekoracjach wystawiono „Dziady w Polsce" i w Bułgarii. Premiera odbyłaby się prawdopodobnie w jesieni.

Aferzyści żarówkowi w Warszawie

Z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie osadzono w więzieniu pośredników handlowych, Efroima Morgesztelna i Joska Albuszyca. Zebrali oni zamówienia w kilkunastu sklepach z przyborami elektrycznymi i żarówkami, na dostawę znacznych partyj lampek zlikwidowanej niedawno wytwórni radomskiej p. n. „Galinor". Oszuści pobrali z góry należność i nadesłali firmom kilkadziesiąt sztuk żarówek w drewnianych pakach. Jak się okazało wszystkie prawie żarówki były przepalone i jedynie na powierzchni każdej z pak leżało po kilkanaście sztuk dobrych żarówek.

Oszuści od dłuższego czasu skupywali zużyte żarówki firmy „Galinor". W oszukanych firmach proponowali oni niezwykle korzystne warunki kupna, licząc za żarówki po jednej trzeciej ich wartości. Do policji zgłaszają się liczni poszkodowani.

Do akt Nr. Kom. 67/37.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Klecku, zamieszkały w Klecku, I Tatarska 23, na zasadzie art. 602 KPC ogłasza, że w dniu 31-go sierpnia 1937 r. o godz. 10 w Hlaskowszczyźnie odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 144 kg koniczyny nasiennej, 6 krów, 3 jałówki, uprząż na parę koni wyjazdowa-blankowa w całym komplecie i wałach, oszacowanych na łączną sumę zł 2126, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 9 sierpia 1937 r.

Komornik
(podpis nieczytelny)

Sygnatura: I. Km. 546/36 r.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Słonimie I-go rewiru, Pyszkowski, mający kancelarię w Słonimie przy ul. Kościuszki 8, na podstawie art. 602 KPC, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 sierpnia 1937 r. o godz. 11-tej w maj. Berdowicze, gm. Kostrowicze, pow. słonimskiego, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Władysława Jeśmana, składających się z 100 mtr słomy, 2 knurów, 13 uli ramowych z pszczołami i druga licytacja w stosunku do ruchomości składających się z 905 mtr zboża, żniwiarki, traktora, 36 owiec, 10 jałówek, wolanta, wałacha, mebli, wózka myśliwskiego, zegarka złotego męskiego, dwóch dywanów i bryczki parokonnej, oszacowanych na łączną sumę zł. 19.221.

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 11 sierpnia 1937 r.

Komornik
(—) PYSZKOWSKI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały. Nowogródek. ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.